Nr. 230 (1018). Warszawa, Wtorek 24 Sierpnia 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

Niech żyje Socjalizm!

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ „ 100.—

OGŁOSZENIA
Ceny ogłoszeń:
w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Dziś, we wtorek, dn. 24 b. m. o godz. 6 wiecz. odbędzie się wiec w kinie „Tatry", Strzelecka 11 (Praga). Przemawiać będą tow.: poseł Niedziałkowski, Wojtaszek, Łopuska, Pragier i inni.

Od obrony do pokoju.

Komunikaty sztabu generalnego są coraz bardziej pocieszające. Możliwe, że w chwili, gdy piszemy te słowa, niema już na ziemiach etnograficznie polskich armji bolszewickiej, jako zorganizowanej jednostki bojowej, że są tylko ostatki rozbitych i rozproszonych wojsk sowieckich, niezdolnych już do żadnej obrony i nie zagrażających nam żadnem niebezpieczeństwem.

Gdy chwila taka nastąpi, wojna proletarjatu polskiego przeciwko najazdowi skończy się. Nie znaczy to, abyśmy mieli rozpuścić wojska, lub nawet zmniejszyć siłę bitności armji naszej. Bynajmniej. Nie znane nam są zamiary przeciwnika, nie wiemy, czy nie zdoła on zebrać nowych sił, aby jeszcze raz rzucić je na nasz kraj. Można przypuszczać, że nie zechce on uznać siebie za pokonanego i że wyłoży wszystką energję w kierunku szybkiego wyrównania straszliwych strat, poniesionych w niefortunnej wyprawie na Warszawę i zapełnienia dotkliwych luk.

Z tem trzeba się liczyć i dlatego armja polska powinna być w pogotowiu, gotowa w każdej chwili na odparcie wroga.

Podkreślamy ten moment, aby uniknąć wszelkich niejasności i nieporozumień. Dopóki niema zawieszenia broni, nie może być mowy o osłabieniu siły zbrojnej armji naszej.

Ale z chwilą wypędzenia najeźdźcy z kraju, rola tej armji zmienia się: od roli zbawcy ziemi ojczystej i ognisk rodzinnych od stopy nieprzyjacielskiej i niszczycielskiej dłoni wroga przechodzi ona do roli strażnika granic Polski, dbającego o to, by udaremnić próby nowego wtargnięcia wroga do kraju. Wojna czynna, przejawiająca się w akcji zbiorowej całego społeczeństwa i dążąca wspólnym wysiłkiem do wyparcia wroga z granic Polski, zamienia się w wojnę bierną, w stan gotowości do dalszej wojny, o ile nieprzyjaciel, będący w odwrocie, wystąpi w roli zaczepnej.

Dla proletarjatu polskiego okres czynnej obrony, (że użyjemy tego wyrażenia) skończył się. Wszystka jego uwaga zaczyna się skupiać dokoła sprawy pokoju. Poto robotnik i cały lud pracujący potężnym wysiłkiem mięśni i woli wypędził najeźdźcę, by, poskromiwszy zbyt fantastyczne zapędy bolszewików, zaprowadzić pokój w Polsce. Gdy wroga nie stało na ziemi polskiej, droga do pokoju prowadzić może tylko poprzez rokowania. Gdy z drugiej strony, armja polska nie oddala się od granic Polski etnograficznej, znika wszelka możliwość posądzania Polski o chęci zaborcze, o zakusy imperjalistyczne. A więc ułatwia to znowu znakomicie warunki przystąpienia do rokowań.

Prawda, granica etnograficzna Polski od strony wschodniej nie jest ustalona. Prawda, między Polską a Rosją są ziemie i ludy, których los i przyszłość nie są i nie mogą być obojętne ani Polsce ani Rosji, są też tereny sporne o mieszanej ludności. Ale właśnie dlatego, że chodzi tu o sprawy sporne, o sprawy ludów niepolskich i nierosyjskich — rozstrzygnięcie w tym lub innym duchu nastąpić może tylko na drodze rokowań, na drodze porozumienia, nigdy zapomocą siły orężnej, nigdy przez postawienie zainteresowanych czynników wobec „faktu dokonanego".

Jesteśmy przeto zdania, że rząd i władze wojskowe w dobrze zrozumianym interesie Polski określą linję frontu (odpowiadającą w grubszych zarysach linji Curzona, ponieważ tę linję zarówno rząd polski, jakoteż rząd bolszewicki, zgodziły się przyjąć, jako podstawę do rokowań), poza którą wojska polskie, nie zaczepione przez wroga, nie posuną się. Względy strategiczne nie mogą i nie powinny zasadniczo wpłynąć na poważniejsze zmiany w ustaleniu linji prowizorycznej.

* * *

Jesteśmy świadkami dziwnego zjawiska. Oto równolegle z najważniejszemi wydarzeniami na froncie, odbywają się rokowania pokojowe. Jest to jedna z tych niespodzianek i nieprzewidzianych możliwości, w które wojna ostatnia tak obfitowała: rokowania pokojowe odbywają się, zanim doszło do jakiegokolwiek rozstrzygnięcia wojennego na froncie. Jest to oznaka, że zapasy wojenne wogóle nie są w stanie rozwiązać kwestji pokoju, że mogą tylko na nią wpłynąć w ten, lub inny sposób. Ale świadomości i przekonania o tem, że tak jest, trudnoby się doszukiwać w opinji naszej prasy burżuazyjnej.

Coprawda, nie wiemy, jakie jest stanowisko bolszewików, w szczególności delegacji bolszewickiej w Mińsku, wobec zmiany sytuacji na froncie. Jeżeli skąpe wiadomości, jakie posiadamy z Mińska odpowiadają prawdzie, bolszewicy 19-go sierpnia zdawali się nie uznawać czasu i zmian, zachodzących w czasie i przestrzeni (o ile wypadają nie po ich myśli). Zastrzegamy sobie przeto zdanie swe o postawie bolszewików, aż do chwili nadejścia dokładniejszych wiadomości.

Wiemy natomiast, co myśli o pokoju nasza prasa burżuazyjna. „Kurjer Poranny" — czołowy organ lewego skrzydła burżuazji — zna jeden tylko sposób zawarcia pokoju: podyktować go nieprzyjacielowi. Nawiasem mówiąc, p. Ehrenberg, tylko wobec bolszewików, jest tak nieprzejednany. Tylko przez dyktowanie warunków pokojowych bolszewikom, Polska, jako strona zwycięska, potrafi zabezpieczyć swą niepodległość. Gdy w r. 1914 Mikołaj Mikołajewicz łączył w manifeście do narodu polskiego wszystkie 3 zabory pod berłem carskiem, p. Ehrenberg żadnych zastrzeżeń nie robił i żadnych gwarancji nie żądał: wierzył księciu na słowo, gdyż był to książę, a nie żaden bolszewik. Dziś p. Ehrenberg jest b. wymagający. Szkoda tylko, że nie mówi, jak zmusić Rosję sowiecką, by przyjęła podyktowane warunki i jakim sposobem warunki podyktowane, a więc narzucone, mają dać gwarancję trwałego pokoju.

Organ endecji „Gazeta Warszawska", w chwili obecnej nie ma nic lepszego do roboty, jak stanąć murem w obronie rządu francuskiego, którego „wojenna polityka polega na tem, że nie chce dla rzekomego (!) zachowania pokoju zrzec się tych paragrafów wersalskiego traktatu pokojowego, których usunięcia pragną Niemcy, a które wszystkie dotyczą naszych właśnie nabytków".

Ilekroć wysuwa się myśl o zawarciu pokoju z Rosją sowiecką, endecja wyskakuje z krzykiem o niebezpieczeństwie niemieckiem. Jakgdyby niebezpieczeństwo to zmniejszyło się przy jakimkolwiek innym rządzie w Rosji. Jeżeli Francja nie uznaje sowietów, to nie dlatego, że Niemcy z niemi łatwiej porozumieją się, aniżeli z reakcją rosyjską, ale dlatego, że bolszewizm kryje w sobie niebezpieczeństwo natury społecznej, a oprócz tego, rząd sowiecki nie daje Francji żadnej gwarancji zwrotu długów carskich, nawet w razie solennego o tem zapewnienia ze strony bolszewików.

Ale oświadczenie powyższe „Gazety Warszawskiej" jest b. znamienne. Dowodzi ono już niezbicie, że endecja jest zwolenniczką polityki wojennej Francji i przeciwniczką „rzekomego" zachowania pokoju, co w przeniesieniu na stosunki polskie oznacza „rzekomego zawarcia" pokoju.

Oświadczenie to nabiera jeszcze szczególniejszego charakteru, jeśli zestawi się je z końcowym ustępem wczorajszego artykułu „Gazety Warszawskiej".

Ustęp ten brzmi: „Nie możemy zmniejszać jeszcze swej gotowości bojowej, nie znaczy to jednak, żeby stronnictwa nasze nie powinny były już zacząć myśleć o sformułowaniu warunków pokoju. Z tego względu pożytecznemby zapewne było rychlejsze zwołanie Sejmu".

Co to znaczy? Czy polska delegacja pokojowa pojechała do Mińska nie po to, żeby tam zawrzeć pokój? Więc dopiero „zapewne pożytecznemby" było, ażeby Sejm zaczął „myśleć" o sformułowaniu warunków pokoju?

Czy delegacja nasza nie otrzymała pełnomocnictw do zawarcia pokoju, jakoteż ściśle sformułowanych przez rząd warunków pokojowych?

Dokoła Mińska i pokoju zaczyna wytwarzać się atmosfera zagadek i domyślników. Niesłychanie skąpe wiadomości stamtąd dużo przyczynią się do podtrzymywania tej atmosfery.

A najszersze sfery ludności łakną wieści z Mińska, gdyż łakną pokoju. Masy chcą wiedzieć, jak się posuwa sprawa pokoju, a jeśli są przeszkody — kto jest ich przyczyną.

J. M. B.

Na marginesie dziennika.

Otrzymaliśmy dziś dzienniki francuskie z dnia 18 i 19 sierpnia a w nich prócz wielu ciekawych wiadomości, związanych z kontrofenzywą naszą (o tem szczegółowo napiszemy jutro) znajdujemy i opowieść o wygnaniu z Paryża delegatów angielskich Związków Zawodowych i Partji Pracy. Jest to wiadomość bardzo charakterystyczna dla stosunków panujących w chwili obecnej we Francji. Z jednej strony Izba Deputowanych, najreakcyjniejsza ze wszystkich, jakie Francja miała od ćwierćwieku, i rząd p. Millerand'a reakcyjny, klerykalny i imperjalistyczny, rezultat wielkiego pomysłu wyborczego (kosztem dwudziestu miljonów franków) związania w jedną całość masonów i jezuitów, republikanów i rojalistów. Z drugiej strony towarzysze Cachin i Frossard, na naczelnych stanowiskach w partji, nawróceni świeżo na wiarę Sadoula, wykąpani w Jordanie „knuto - bizantyjskiej", jak mawiał Bakunin, czerwonej ochłokracji, pomazani przez archimandrytę kościoła bolszewickiego, — po powrocie z Moskwy, gdzie otrzymali święcenia apostolskie organizują w Paryżu mityngi „bolszewickie". Zwołali świeżo frakcję parlamentarną i zniewolili ją do postawienia w stan oskarżenia gabinetów francuskich, które prowadziły wojnę z Rosją, t. j. gabinetów Clemenceau, Milleranda. Zanim jednak p. Millerand otrzyma wezwanie od prezydenta senatu, któryby go sądził, gdyby istotnie uchwała posłów socjalistycznych w Izbie deputowanych nie miała pozostać tylko manifestacją gazeciarską, policja prezydenta rady ministrów usunęła z Paryża towarzyszów angielskich Adamsona i Goslinga. Przyjechali upewnić się,

że proletarjat francuski nie dopuści do wznowienia wojny światowej. Podróż z tego stanowiska zgoła obojętna, bo i tak nikt nie miał we Francji wątpliwości, że towarzysze Cachina i Frossarda nie chcą wojny i w granicach sił własnych do niej nie dopuszczą. (Jednak siły nie mieli przeszkodzić wyprawie generała Gouraud do Syrji i Cylicji i szybko pogodzili się z tą wyprawą!). Proletarjat angielski, zorganizowany i potężny ilościowo, reprezentowany przez sześć z górą miljonów członków Związków Zawodowych i dwa miljony członków Partji Pracy—przed kilku zaledwie dniami zarządził przegląd sił, aby pokazać Lloyd George'owi, czem jest dzisiaj i czem być pragnie.

„Wczoraj był jeszcze politycznie — niczem a jutro chce być wszystkiem" — mówił Adamson w Paryżu. „Weźmie władzę polityczną w kraju w ręce swoje", — dodał Gosling. „Jedność proletarjatu angielskiego jest zupełna" — podjął znowu Adamson. Gdy na ostatnim naszym zjeździe, który zebrał się przed kilku dniami, aby ostrzedz przed wojną domową na wypadek porzucenia polityki pokojowej, — zapadły uchwały pokojowe, otrzymaliśmy siedemnaście tysięcy depesz winszujących nam zwycięstwa. Lloyd George wie o tem. Winston Churchill, pobrzękujący drewnianą szablą jest niebezpiecznym politykiem. Niepodległość Polski jest zastrzeżona. Nie nasze prawo mieszać się do spraw wewnętrznych państw cudzoziemskich".

Adamson i Gosling, starzy działacze związkowi (kopalnie i komunikacje) o wielkich nazwiskach w świecie robotniczym angielskim zostali w Paryżu dwanaście godzin, mieli więc aż nadto czasu, aby omówić wszystkie sprawy, które poruszyć chcieli. Rząd p. Milleranda tylko żałować będzie pośpiechu, z jakim działał: rozsławił nazwiska agitatorów angielskich, umocnił ich popularność w królestwie W. Brytanji.

P. Lloyd George odjechał, coprawda, do Lucerny na tygodniowy wypoczynek. Zabrał ze sobą na drogę groźbę Adamsona, że proletarjat angielski gotuje się do decydującej akcji politycznej i wypowie służbę Lloyd George'owi. Premjer angielski aż nadto zdaje sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie grozi jego tece. Sześć miljonów przeciwników, to nie przelewki! to groźba, którą nie łatwo strawi taki nawet żołądek polityczny, jakim rozporządza dyktator niedawnej konferencji w Spa, pogromca p. W. Grabskiego, przez tego ostatniego tak dobrze poinformowany o stanie frontu i polityki polskiej! Jakaż zmiana na froncie polskim! Jak podminowany stolec premjera angielskiego! Ale p. Grabski, wedle którego — tak mówił w Spa! — cała nasza polityka na Wschodzie była tylko stekiem głupstw (un amas bêtises!) — wciąż jeszcze jest ministrem Rzeczypospolitej. I pan Skulski jest ministrem! I pan Pepłowski jest ministrem! I pan Sapieha jest ministrem! Tylko w naszym biednym kraju takie anomalje są możliwe.

Jeżeli zwracamy na nie uwagę w związku z dziennikami francuskiemi, o których mowa wyżej, czynimy to nie tylko z obowiązku kronikarskiego.

Ocknął się Zachód po wojnie światowej. Wbrew temu, co tak wielu przypuszcza publicystów, lud pracujący nie opuścił ramion przemęczonych wieloletnią wojną. Wypręża się i staje do walki. Nawołuje się: Anglja, Francja, Włochy. Nie drobna to sprawa i nie o drobne tu chodzi rzeczy. Nikt w Anglji o sowietach nie myśli. Nikt tam o dyktaturze proletarjatu w stylu knuto - bizantyjskim nie myśli. Anglik jest wolnym człowiekiem, od stuleci wolnym i nie zniesie żadnej przemocy, w imię żadnej idei nie wyzbędzie się przywiązania do źrenicy wolności.

Jak dotąd, nie słychać, aby miał dosyć parlamentaryzmu. Chce wejść ławą do parlamentu, odważnie oświadcza, że weźmie władzę w swoje ręce. Zimny to, spokojny, zrównoważony proletarjat. Nie wie co to nastroje zjazdowe, uchwały fejerwerkowe. Jego wola jest już czynem, bo cały czyn potencjalnie w sobie mieści. Jego słowo — jest czynem. Jego zobowiązanie jest czynem.

My nie wiele o tym proletarjacie wiemy. Daleko leży Anglja. Na wyspie. Odczuliśmy tylko na własnej skórze i bardzo boleśnie, co znaczy wola i słowo Lloyd George'a. To także Anglik, choć Celt z pochodzenia. Trzeba wiedzieć, co się w Anglji dzieje. Trzeba na miejscu, co dnia zabiegać, aby ten proletarjat, który jutro władzę Beaconsfieldów, Gladstonów, Salisburych i Lloyd George'ów w swoje mocne chce wziąć ręce — z nami był, a nie przeciwko nam. Z nami, z młodą, nową Polską ludu pracującego i inteligencji pracującej. Aby wiedział, że my to naprawdę Polska, która odparła agresję bolszewików i która nowy w tym kraju chce zaprowadzić ład. Dziś ten proletarjat wie obficie o wszystkich brakach naszej organizacji wewnętrznej, naszej reprezentacji dyplomatycznej, naszej kultury. Słyszy tylko o tem, że my gnębimy, gdzie możemy Litwinów, Białorusinów, że znęcamy się nad żydowskiemi brodami, że tolerujemy zaledwie protestantyzm. Trzeba aby i co innego o nas wiedział. Ale na to trzeba przedewszystkiem pracy nad przeobrażeniem wewnętrznem Polski. Pisząc o propagandzie — powiedzieliśmy wczoraj wielkie, historyczne słowo:

Naprawa Rzeczypospolitej. Dziś przy okazji wiadomości, które nam dzienniki francuskie przynoszą, powtarzamy znowu: „Naprawa Rzeczypospolitej".

R. K.

Mały feljeton.

Złowieszcze słowa.

Prezydent ministrów francuskich, składając Piłsudskiemu gratulacje z powodu zwycięskiego wyrzucenia najeźdźcy z kraju, wypowiada słowo, które dreszczem zgrozy przejąć musi każdego odpowiedzialnego człowieka w Polsce. Zwycięstwo nasze — powiada Millerand — „umożliwia Polsce spełnienie jej historycznej misji".

Zwycięstwo nasze zaś uniemożliwia tylko jedno, zdaniem każdego człowieka przy zdrowych zmysłach, a mianowicie umożliwia pokój, pokój godny Polskiej Republiki, ale pokój zupełny, ostateczny, ze wszystkimi. Misja, o której myśli p. M., to misja wyprawy na Moskwę po 20 miljardów, które tam Francja zostawiła. Ale taką misję niechaj sobie wypełnia kto chce. My jej nie wypełnimy. My nie znamy ani tej, ani żadnej innej misji wobec nikogo. My znamy tylko jedną jedyną misję — misję wobec Polski. Skoro najeźdźca został wypędzony i zmiażdżony — zawrzeć pokój, dać znękanemu przez 6 lat wojny narodowi możność powrotu do zdrowia, do sił, możność przeprowadzenia reformy agrarnej, praw robotniczych, uregulowania waluty, ubrania i nasycenia wygłodniałego ludu, oczyszczenia kraju z wszy, tyfusu, czerwonki, zbudowania ludzkich domów dla ludzi, stworzenia szkolnictwa i zrobienia porządku z łajdakami, złodziejami, zdrajcami, z nagminnem niedołęstwem i lekkomyślnością. My nie znamy i nie chcemy znać żadnej innej misji. My chcemy nareszcie stanąć na nogach, jako naród współczesny, jako równy wobec równych, nie jak dziad i żebrak wobec panów przyjaciół, którzy w chwili nieszczęścia opuścili nas wszyscy, wszyscy absolutnie. My nie chcemy być żandarmem Europy. Niech bolszewicy sami utopią się w błocie swych kłamstw, tyranji, teroru i obłąkania. Co nam do bolszewików!

Dostali przecie już „po mordzie" a więc z chwilą, gdy ostatni krasnogwardiejec ustąpi z polskiej ziemi — my zawieramy pokój.

Przerażenie ogarnia nas na sam dźwięk słowa o jakichś misjach. Uzbrojony lud polski, wypędziwszy najeźdźcę, nie będzie nikogo zbawiał, sam siebie nie zbawiwszy.

No, nie, panowie z Paryżów, Londynów i t. d. Polska w straszliwej, krwawej, płomiennej łaźni lipca i sierpnia 1920 r., na którą naraziła ją koalicja, nareszcie zrozumiała, że ma tylko jedną, jedyną misję do spełnienia — misję zbawienia samej siebie.

Och, panowie, nie będzie już Borysowów, ani chowania not pokojowych do biurek, ani szachrajstw i ulicy Miodowej. Nie. Z chwilą, gdy ostatni bolszewik wyjdzie z Polski, z tą chwilą zawrzemy pokój — na to wam możemy przysiądz!

A ktoby śmiał jeszcze bzdurzyć coś o misjach, temu rzucimy w twarz, tak jest, w twarz — zachowanie się choćby już tylko w ostatnich dniach p. Towera w Gdańsku i rządu belgijskiego wczoraj. Znienawidzeni przez ludy całego świata, w chwili krytycznej, w chwili najokropniejszej, zostaliśmy opuszczeni i przez rządy.

Będziemy się tedy kochali, jak bracia, ale będziemy się też rachowali — jak żydzi.

Nie, panowie, z „Rzeczypospolitej" i innych gazetek — my już krwi ludu polskiego nie damy na handel międzynarodowej giełdy politycznej. Gdy ostatni żołnierz najeźdźcy wyjdzie z Polski — zawrzemy pokój. Na to wam możemy przysiądz!

Zysław.

W „zdobytej" przez bolszewików Warszawie.

Poniżej przytaczamy w dosłownem tłomaczeniu z rosyjskiego dwa dokumenty bolszewickie. Pierwszy jest wezwaniem do kapitulacji, wystosowanem do prezydenta Warszawy; daty nie umieszczono, władze wojskowe widocznie nie wiedziały jeszcze, kiedy przyjdzie zdobywać stolicę.

Za to odezwa do ludności nosi już datę 15 sierpnia.

Komentarze do tych dokumentów są zbyteczne. Nie różnią się niczem w tonie i treści od podobnych odezw burżuazyjnych rządów. To samo odróżnienie między armją a „spokojną" ludnością, to samo zapewnianie, że się nie pragnie zdobywać miast, co do których się grozi, że się je weźmie szturmem i t. d.

Dokumenty niniejsze tem się jedynie różnią od wszystkich dotychczasowych, że pozostały martwemi. Są to rozkazy, które „go nie doszły.

Na krwawą ironję zakrawa nadużywanie przez najeźdźców hasła proletarjackiego: „Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!"

I.

R. S. T. S. R.
Dowodzący
XVI-ą Armją,
w sierpniu 1920 r.
Nr.
Czerwona Armja.

Do Prezydenta m. Warszawy.

Wojska armji rozwinięte do ataku Warszawy.

Aby uniknąć niepotrzebnego rozlewu krwi i ofiar, proponuję Panu kapitulację Warszawy bez walki. Jeżeli się Pan nie zgodzi na moją propozycję, pociągnie to za sobą wzięcie Warszawy szturmem ze wszystkiemi następstwami takowego.

Wina spadnie w całości na Pana. Odpowiedzi oczekuję w ciągu 12-u godzin.

Dowodzący armją Jeneralnego Sztabu: Sologub.

Członek Rewolucyjnej Rady Wojennej: Piatakow.

Naczelnik Sztabu: Batuchskij.

II.

Rosyjska Socjalistyczna Federacyjna Sowiecka Republika.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Do obywateli m. Warszawy.

m. Siedlce 15 go sierpnia.

Czerwona Armja zdobyła Warszawę w w pogoni za Białą Armją Piłsudskiego. Na cios, odpowiadając ciosem Czerwona Armja na wkroczenie Piłsudskiego do Kijowa odpowiedziała wkroczeniem do Warszawy, pragnąc

Bitwa historyczna.

(Od specjalnego korespondenta).

Teraz dopiero staje się widoczne, że bolszewicy zbytnio przecenili siłę swego ataku i zupełnie nie doceniali akcji obronnej wojsk naszych.

Odwrót ich jest bezładny. Bolszewicy byli pewni wygranej.

Liczono już nie dni, ale godziny, kiedy Warszawa zostanie zdobyta. Ta wielka pewność zdobycia stolicy zbiła z tropu ludność okolic zajętych przez bolszewików. Widziano szybki odwrót naszej armji i widziano napływające chmary olbrzymie wojsk bolszewickich, które twierdziły, że dziś, jutro będą w Warszawie.

Niezwykły, dramatyczno - groteskowy obrazek widzieli mieszkańcy Siedlec, któregoś tam dnia po zajęciu miasta przez Rosjan.

Na ulicy stoi bolszewik i płacze. Rzewnie płacze. Zanosi się łkaniem. A łzy to mu tak ciurkiem cieką po brodatem obliczu. „Człowiek od duszy otchodit", jakby powiedział Gorkij.

— Czegóż płaczesz? — pytają bolszewika.

— Jakżeż nie mam płakać, jak oni pierwsi..., jak oni pierwsi, pierwsi, och (i tu następuje sobaczenie, a po „ichniemu" — „skwiernosłowje" nie nadające się do druku).

— Co — pierwsi? — pytają bolszewika co śmielsi.

— Pierwsi dostaną się do Warszawy...

— I cóż z tego?

— Ano dostaną się (znów soczyste „skwiernosłowje") i dla mnie nic nie zostanie... nie zostanie.., rozgrabią... a tak ja spodziewałem się, że w onej Warszawie... człowiek... ech, ale oni już pierwsi i dla mnie nic nie zostanie...

I stał bolszewik na rynku siedleckim, serdecznemi łzami płacząc, że dla niego już nic nie zostanie do grabienia w Warszawie.

W takim nastroju byli naogół prawie wszyscy bolszewicy. Dlatego może też — między innemi — nie grabili na przestrzeni od Warszawy do Siedlec. Spodziewano się obłowić w Warszawie. Ciągnęły też tabory w stronę Warszawy ogromne. Ludność z podziwu wyjść nie mogła, że jadą i jadą furmanki (oczywiście pobrane od naszych włościan) próżne w stronę stolicy.

Była to zaiste bolszewicka pielgrzymka do Warszawy, jak do ziemi obiecanej.

* * *

Warszawa odgrywała w planach bolszewickich rolę strategiczną i polityczną.

Dlatego pchnięto na stolicę Polski gros sił bolszewickich. Na linji od Góry Kalwarji aż na północ po granicę niemiecką szły koncentrycznym atakiem armje bolszewickie: 16-ta, 3-cia, 15-ta i armja 4-ta.

Szosa i linja kolejowa Białystok — Warszawa były szczególnie forsowane. Szła tu 4-ta armja bolszewicka, która wykonywała ruch oskrzydlający na Mławę i Ciechanów. Oczywiście szło tu o zaszachowanie Modlina oraz odcięcie gdańskiej linji kolejowej. Atak na Płock i bardzo daleko na północ wysuniętą Nieszawę był zapewne częścią akcji oskrzydlenia Warszawy, sforsowania północnego odcinka Wisły i akcji na stolicę od Zachodu.

Naczelne Dowództwo wojsk polskich postanowiło bronić stolicy, naprzeciw której stały powyżej wzmiankowane 4 armje bolszewickie, czyli 22 dywizje piechoty i 2 dywizje kawalerji, t. j. 110 tysięcy bagnetów i 10 tysięcy szabel.

Akcja obronna polegała na przetrzymaniu w ciągu dwu, trzech dni, póki nasza armja z frontu środkowo - południowego od linji mniej więcej Dęblin — Lublin — Włodawa nie wywrze nacisku na lewy flank bolszewicki.

Głównym tedy punktem operacyjnym stał się Radzymin odległy od Warszawy o 3 mile.

Radzymin, który w krwawych bojach wielokrotnie z rąk do rąk przechodził.

Radzymin, to historyczne już dziś miasteczko, przedmurze Warszawy prawdziwe, obronione piersią chłopa i robotnika, inteligenta i skauta, ucznia i ochotnika, który śpieszył bronić Warszawy przed najazdem wroga.

Tu, na polach radzymińskich, gdzie chodziło o przetrzymanie wroga, gdzie broniąc Warszawy, decydowano zarazem o powodzeniu dalszej akcji naszej — rozstrzygnęła się historyczna bitwa.

Polskie być albo nie być.

Dziejowego znaczenia były tu na polach radzymińskich walki.

Wstrzymano napór najazdu bolszewickiego. Inicjatywa przeszła w nasze ręce. Wreszcie zdecydowanym, błyskawicznym atakiem uderzyła 4-ta armja nasza pod bezpośredniem dowództwem Naczelnego Wodza na lewy flank bolszewicki, na 16-tą armję rosyjską.

Żołnierze nasi, robiąc nieprawdopodobne wprost marsze — (40 — 50 klm. dziennie, to jest to już u nich w zwyczaju, są bowiem takie oddziały, które robią 60 klm. dziennie, jak np. 14-ta dywizja piechoty gen. Konarzewskiego) w brawurowym ataku, pełni entuzjazmu w biegu szli do ataku oczyszczając w szybkiem tempie ziemię siedlecką od nieprzyjaciela.

O szybkości natarcia, kierowanego przez Naczelne Dowództwo świadczy, co następuje: 16 sierpnia ruszyła nasza armja na linji Dęblin — Włodawa, po południu osiągnęła już, idąc marszem Konarzewskiego, linję Garwolin — Parczew; 19 sierpnia w czwartek o godz. 10 wieczór po przezwyciężeniu oporu 7-ej dywizji sowieckiej i oddziałów marynarki zajęła Brześć Litewski 3-cia dywizja legjonów. Inne zaś oddziały armji naszej, idące od Warszawy, tegoż dnia były już przed południem w Drohiczynie, prąc na wschód i na północny-wschód, tak, iż środkowa linja Bugu całkowicie przez nas jest opanowana.

Powiedzieć już można, że 16-ta armja bolszewicka całkowicie jest rozgromiona, inne oddziały jak te, co się zapędziły pod Lipno, Płock, zostaną odcięte.

Odwrót odbywa się w panice. Bolszewicy tak byli pewni zwycięstwa i zdobycia Warszawy, że nie posiadali rozkładów marszu w razie odwrotu. Rozbita około Siedlec 8-ma dywizja bolszewicka uciekała w bezładzie, zostawiając tabory, nie niszcząc nawet większych mostów i t. p. Eskadry lotnicze wyrządzają tym uciekającym wojskom bolszewickim ogromne szkody. W ciągu trzech dni nasi lotnicy urządzili 150 wypraw, rzuciwszy przeszło 8700 kilogramów bomb.

Dodać tu trzeba, że ludność, będąc wrogo do bolszewików usposobiona, współdziała z wojskiem, wyłapując po lasach i drogach, włóczące się bandy maruderów bolszewickich, z których te, co są wysunięte dalej na wschód, przy przejazdach autem są niebezpieczne. Trzeba jechać z ręką na główni rewolweru.

* * *

Dzień 12, 13, 14, 15, 16 sierpnia, kiedy toczyły się krwawe boje pod Radzyminem, a zwłaszcza 14, 15, 16 sierpnia, kiedy to decydowały się losy Warszawy, są dni historycznej bitwy, która rozstrzygnęła o losach Polski.

Zostały one rozstrzygnięte myślą Naczelnego Dowództwa, oraz dłonią spracowaną, krwią i piersią żołnierza polskiego, tego żołnierza, którego najzdrowszą miazgę stanowi chłop, inteligent i robotnik polski, broniący ojczyzny przed wroga najazdem.

Główna Kwatera. Wł. W-4.

równocześnie zapewnić Robotniczo Włościańskiemu krajowi pokój i spokój. Rosyjskiej Sowieckiej Republice nie potrzebna ani Warszawa, ani Kraków, ani Poznań — miasta te, jako i cała Polska należą i będą należały do polskich robotników, którzy stworzą taki rząd i urzędy, jaki uznają za stosowne. Naszą sprawą jest walka, walka zdecydowana i konsekwentna z armją Piłsudskiego i tymi wszystkimi, którzy jawnie lub pośrednio pomagają tej armji. Ze spokojnymi obywatelami, nie biorącymi udziału w walce, nie okazującymi czynnej nienawiści w stosunku do Czerwonej Armji — nie wojujemy. I dlatego:

1) Normalne życie miasta powinno płynąć bez przeszkód i magazyny i sklepy powinny być otwarte.

2) Wszelkie rekwizycje i konfiskaty wojenne, z wyjątkiem konfiskaty majątku Armji Piłsudskiego surowo wzbronione i o wszystkich wypadkach nieuprawnionych zakusów w tym kierunku ze strony poszczególnych osób, należy zawiadomić niezwłocznie komendanta miasta.

3) Wszelkie naruszenie porządku w mieście karane będzie w sposób jaknajsurowszy i o wszelkich podobnych wykroczeniach należy zawiadomić niezwłocznie komendanta miasta.

4) Cała władza cywilna w mieście znajdować się będzie w rękach stworzonego przez Warszawskich robotników rządu i w stosunku do spraw cywilnych będzie dowództwo armji okazywać temu rządowi pomoc w razie potrzeby, pilnując ze swej strony bezpieczeństwa wojskowych urzędów.

Podając niniejsze do wiadomości obywateli m. Warszawy Rewolucyjny Wojenny Sowiet 16 ej armji uprzedza, że najmniejszy zamach na bezpieczeństwo wojennych oddziałów i urzędów Armji pociągnie za sobą ze strony Rewolucyjnego Sowietu, jak najostrzejsze środki.

Dowodzący Armją Jeneralnego Sztabu.
Członek Rew. Woj. Sow. 16-ej armji.
Naczelnik Sztabu.

Gospodarka najeźdźców.

Z napływających dokumentów i faktów z gospodarki bolszewickiej możnaby już złożyć wcale piękny tomik. Będziemy tylko notowali rzeczy ciekawsze.

Wszędzie, dokąd wjeżdżali bolszewicy, wydawali natychmiast proklamacje, w języku przedewszystkiem rosyjskim, następnie dopiero w polskim i żydowskim. Pod odezwami często figurowały nazwiska polskie i żydowskie, (np. Pawlak, Pankiewicz, Alperowicz). Ale dziwni jacyś to musieli być Polacy, ponieważ język ich odezw jest właściwie szwargotem polsko-rosyjskim. Byli to chyba członkowie ochran i żandarmerji carskich. Oto parę przykładów:

Naczelnik garnizonu Siedlec, Jezierski, w rozkazie nr. 1 pisze: „Zgodnie przepisom Nacz. Dyw., dnia dzisiejszego ja postąpiłem do spełnienia obowiązków Nacz. Garn.. Pomocnikiem moim naznacza się tow. Sztykanow“ (§ 1). — „Osobom, którym wymaga konieczna potrzeba przechodzić po mieście... proponuję przedstawić spiski dla wydania przepustek“— Bardzo delikatnie brzmi § 5 o karze śmierci: „Osoby, w których są pewne dane w agitacji przeciwko Sowieckiej władzy, zostaną surowo ukarani (t. j. rozstrzelani“). Surowa kara podług kodeksu tych zbirów jest tylko jedna — rozstrzelanie. Znamienne również, że już w pierwszej odezwie mówi się tylko o władzy Sowieckiej.

W odezwie do „ludu pracującego“ ten sam bolszewik, który w Działdowie uroczyście związywał się przysięgą z Prusakami, powołuje się na ciężkie czasy okupacji niemieckiej, kiedy to „pod eskortą pruskich bagnetów prowadzono jeńców do Hawelbergu“.

Ale szczytem cynizmu jest dokument drukowany, z którego jasno wynika, że bolszewicy, spodziewając się zajęcia Warszawy, z drwinami patrzyli na rokowania w Mińsku. Jest to historyczne potwierdzenie faktu z tej jednej strony, że dyplomacja sowiecka świadomie, z kłamliwością najgorszej burżuazyjnej dyplomacji, starała się uniemożliwić rokowania przed zajęciem Warszawy.

Oto, co czytamy w piśmie „Warszawianka“ nr. 1, które było „organem Wydziału politycznego Rady W. Rew. Armji 16“ (z dnia 15 b. m.) w artykuliku p. t. „Delegacja Polski kapitalistycznej“:

„Kiedyśmy proponowali Polsce kapitalistycznej pokój na warunkach dla niej bardzo pomyślnych, nie zgadzała się na to, bo, (jak powiedział jeden z delegatów warszawskich), było „za zimno“ Teraz kapitalistom warszawskim zrobiło się „za gorąco“. Im się pali zawrzeć pokój. W tym właśnie celu dn. 14 sierpnia b. r. przyjechała do nas delegacja rządu Warszawskiego z najwybitniejszymi działaczami endeckimi na czele (głupie, bolszewickie kłamstwo, prz. Red.)

„Jest zupełnie jasnem, że zanim delegacja zdąży dojechać do Mińska, gdzie ma się spotkać z delegacją Rosji sowieckiej, w Warszawie, powstanie nowy Rząd Robotniczy. Po co więc przyjechała — niewiadomo.

Podobno bali się działacze paskarscy zostać w Warszawie podczas przewrotu. Zagranicę uciekać nie wypadało. Udali się więc na rokowania pokojowe. Przyjechało tych bohaterów 84 osoby“.

A więc dnia 15 b. m. bolszewicy kpili z rokowań w Mińsku. Nie chcieli ich, szydzili z nich. Gdzież podziała się osławiona miłość do pokoju — bolszewików? Ale tak być musi. Jak w okresie Borysowa rząd polski dopuścił się szaleństwa, tak w sierpniu b. r. bolszewicy pod wpływem chwilowych powodzeń oszaleli. Teraz ponoszą krwawe skutki swego szaleństwa.

WALT WHITMAN.

—o—

Pojednanie.

Słowo nad słowa, piękne jak niebo samo!
Jak to dobrze, że wojna i krwawe jej dzieło
muszą kiedyś całkiem zniknąć.
Że ręce siostrzyc: śmierci i nocy—bez ustanku,
znowu i znowu myją tę ziemię
splamioną!
Bo wróg mój zmarł, człowiek, boski jak ja;
oto zmarł:
Patrzę, jak z twarzą białą i taki cichy w trumnie leży — podchodzę bliżej,
Chylę się nad nim i lekko dotykam ustami
białej twarzy w trumnie.

Przełożył Alfred Tom.

Z nieudanej wyprawy na konferencję pokojową.

Mińsk Mazowiecki, Kałuszyn, Siedlce.

Do Mińska, jak wiadomo, nie dojechaliśmy. Dobrnęliśmy zaledwie do Międzyrzeca i zawróciliśmy do Warszawy. Podróż naszej delegacji prasowej obfitowała jednak nietylko w przygody z pękającemi „kichami“. Mieliśmy okazję przebyć drogę, którą tydzień temu szła na Warszawę zwycięska wówczas armja sowiecka, a od wtorku w rozsypce, pędzona przez nasze wojska, tracąc łączność, gubiąc tabory, bezładna i rozbita, cofała się na północ i na wschód. Błyskawiczne natarcie z południa pod wodzą Naczelnika Państwa było tak silne, że w ciągu dwuch dni cała przestrzeń od Dębów Wielkich, odległych o 20 klm. od Warszawy, aż do Brześcia Litewskiego wolna była od regularnych oddziałów czerwonej armji. W lasach jeno tułały i błąkały się mniejsze i większe oddziały bolszewickie, piesze i konne, z karabinami maszynowemi, a nawet i z armatami, bez dowództwa, bez łączności, bez taborów, bez żywności — niezdolne do żadnego oporu, gotowe każdej chwili do poddania się pierwszemu lepszemu, kto się zjawi i zażąda złożenia broni.

Już za Warszawą, ledwo minęliśmy ostatnią linję okopów za Grochowem, napotkaliśmy na oddział N. dywizji pozn., który prowadził partję jeńców „krasnoarmiejców“. Kilkudziesięciu naszych żołnierzy prowadziło kilkuset bolszewików, prawie cały pułk z czterema działami. Bez butów, oberwani, obojętni na wszystko, szli chłopi rosyjscy z Niżegorodzkiej, czy Wiatskiej gubernji, pędzeni do Warszawy do niewoli, tak samo pewnie, jak kilka dni temu w „zwycięskim“ pochodzie na stolicę Polski, napędzani przez komisarzy i oddziały komunistów. Pytają, czy prędko będzie pokój. Bo wmawiano w nich, że trzeba iść na Warszawę, by zdobyć pokój; obawiają się, czy teraz, kiedy wojska czerwone poniosły porażkę i muszą się cofać, sprawa pokoju znowu nie stanie na martwym punkcie. Żołnierze nasi tłomaczą im, że właśnie zwycięstwo polskie przyspieszy pokój i złamie opór zaborczych władców Rosji Sowieckiej. Jeńcy, słysząc o tem, cieszą się. Wszystko im jedno, kto zwycięży, byleby nareszcie nastał upragniony pokój.

Ktoś z ciekawszych żołnierzy naszych rzuca pytanie, dokąd jedziemy. Gdy dowiaduje się, że do Mińska, na konferencję pokojową, zainteresowanie nami odrazu wzrasta. Niepokoi ich pytanie, czy delegaci nasi z Mińska wiedzą już o zwycięstwie; uspakajamy ich, że oczy całej Polski zwrócone są na front, a delegacja wytęża słuch, by pochwycić radosną wieść z kraju i wyzyskać podczas rokowań z bolszewikami najlepsze argumenty dyplomatyczne, bo świetne sukcesy wojska naszego, wyzwalającego od najazdu ziemie polskie. Żołnierze zadowoleni i uradowani rzucają na pożegnanie: „róbcie ino dobry pokój, my tu wam na froncie pomożemy“.

* * *

Jedziemy dalej. Stajemy w Mińsku Mazowieckim w niespełna 24 godziny po wypędzeniu bolszewików. W miasteczku ruch, gwar, na ulicach mnóstwo wozów, samochodów, armat. Kawiarenka przepełniona. Bolszewicy wykupili i zabrali resztę żywności, mimo to znajduje się jeszcze chleb czarny i masło. Siedmiodniowe panowanie bolszewików niebardzo dało się we znaki. Żołnierze zachowywali się dość poprawnie, płacili bezwartościowemi rublami sowieckiemi po marce za rubla. Komisarze próbowali urządzić komedję „rewkomu“, ale bez powodzenia. Zresztą o pobycie ich naoczny świadek zdaje dokładną relację w „Robotniku“.

Za Mińskiem Mazowieckim szosa na przestrzeni kilkuset metrów, zajęta przez wojsko. Przechodzi jedna z dywizji poznańskich w drodze z Garwolina. Powoli torujemy sobie drogę. Dojeżdżamy wreszcie do czołowego oddziału dywizji. Zatrzymują nas; gen. Milewski, dowódca dywizji, wita się serdecznie i radzi, byśmy nieco przeczekali, gdyż przed nami jedna z jego kompanji bierze do niewoli w lesie oddział kozaków z kulemiotami. Ruszamy jednak dalej; dochodzi nas odgłos strzałów po bokach szosy, szosa zaś jest zupełnie wolna. Przebywamy bezpiecznie „niebezpieczne“ miejsce i zatrzymujemy się przed przydrożną chałupą. Baby z dziećmi gapią się na samochód; chłopów niema. Jedna z kobiet, młoda i przystojna, wdaje się z nami w rozmowę.

„Chłopy poszły w las za bolszewikami. Procesują się z nimi od samego rana. Wielu oostawili już do miasta“.

Pytamy, czy chłopi idą z wojskiem. Gdzietam. Znajdą karabin i we trzech ruszają w las; wracają ze zdobyczą wojenną, przyprowadzają kilku, a nieraz i kilkudziesięciu jeńców i odstawiają do Kałuszyna, albo oddają przechodzącym oddziałom wojskowym.

Taki to smutny koniec spotkał 16 armję bolszewicką, która miała zająć Warszawę w dn. 15 sierpnia.

* * *

O 10 wieczorem przyjeżdżamy do Siedlec. Dopiero nad ranem ostatni oddział bolszewicki opuścił miasto. Dowiadujemy się, że przybył gen. Galica na czele dywizji podhalańskiej i zatrzymał się w restauracji „Wersal“. Niezwłocznie udajemy się do generała, liczymy bowiem na to, że udzieli nam pomocy i ułatwi dalszą podróż w kierunku Brześcia.

Gen. Galica przyjął nas w otoczeniu sztabu, przy kolacji, mimo zmęczenia i dwudniowego bezustannego marszu, wdaje się z nami w bardzo ożywioną rozmowę. Pomódz nam, niestety, nie może, gdyż sam nie posiada zbyt wielu środków lokomocji i zresztą zatrzymuje się w Siedlcach na kilkanaście godzin; nazajutrz rano musi podążyć za swoją dywizją, która już wyruszyła na północ, w kierunku Sokołowa. Z otwartego i energicznego oblicza generała, górala tatrzańskiego, bije wiara w zwycięstwo i duma z jego dywizji, która w nieprzerwanym marszu pędzi przed sobą bolszewików przez Siedlce na Białystok. Radzi nam żartobliwie zaniechać podróży uszkodzonym automobilem, a iść razem z jego dywizją, szybciej i pewniej dojedziemy wtedy do Mińska.

J. S.

Robotnicy angielscy u Lloyd George'a.

Robotnicy angielscy wywierają przemożny wpływ na politykę zewnętrzną rządu angielskiego. Dlatego już z tego choćby względu robotnicy polscy muszą bacznie śledzić stosunek robotników angielskich do Polski.

Poniżej podajemy w obszernem streszczeniu przebieg rozmowy przedstawicieli robotników angielskich z Lloyd George'em w sprawie polsko-rosyjskiej (w dniu 10 sierpnia b. r.). Obecni: Premjer Lloyd George, Bonar Law; z ramienia partji pracy: W. Adamson, J. R. Clynes, J. Robertson, J. O'Grady, col. Wedgwood; z ramienia parl. Kom. Kongresu Zw. Zaw.: H. Gosling, A. Purcell, A. Swales, R. B. Walker, M. Bondfield; z ramienia Kom. Wyk. Partji Pracy: A. G. Cameron, C. T. Czamp, R. Williams, J. Bromley, E. Bevin, R. Smillie, W. H. Hutchinson, F. Bromley, J. S. Middleton. Rozmowa odbyła się po konferencji organizacji robotniczych, a przed wygłoszeniem przemówienia Lloyd George'a w Izbie Gmin.

P. Bevin: Przedewszystkiem muszę wyjaśnić, iż rezolucja nasza nie przeciwstawia się jedynie bezpośredniej akcji militarnej w sprawie polsko-rosyjskiej, ale również temu, co możnaby śmiało nazwać „pośrednią walką“, organizowaniu blokady, dostarczaniu amunicji lub wogóle pomocy państwom, które prowadzą wojnę z sowiecką Rosją.

Rezolucja ta wyraża pogląd przeważającej większości członków Zw. Zaw. w Anglji. Według nas, jest ona również wynikiem poczucia sprawiedliwości i demokracji, gdyż stosunek nasz do Rosji od chwili wybuchu rewolucji bolszewickiej nie ma sobie równego w historji: bez formalnego wypowiedzenia wojny, jesteśmy ciągle na stopie wojennej, zachęcając innych do walczenia z Rosją w interesie państw sprzymierzonych.

Jesteśmy zdania, iż ukryte czynniki są odpowiedzialne za przedłużanie tego strasznego konfliktu z Rosją. W związku z tem—wysłaliśmy delegację do Rosji. Rezultaty jej badań dowodzą, iż Rosja Sowiecka dążyła do pokoju z całym światem, a wojna polsko-rosyjska była tylko ostatnią z całego szeregu wojen, wywoływanych przeciwko Rosji przez reakcyjne wpływy uboczne, nie z obawy, aby Rosja mogła zawładnąć światem, ale poprostu z niechęci dla politycznej, czy ekonomicznej taktyki sowietów.

Angielscy robotnicy dążą do pokoju i popierać będą wszystkie czynniki, zmierzające do tego samego, bez względu na ich wyznanie lub przynależność partyjną.

Wypowiedzenie wojny Sowieckiej Rosji przez rządy aljanckie, lub też praktykowanie wojny pośredniej, byłoby zwycięstwem reakcji. Wobec tego, partje robotnicze — w razie wybuchu wojny — walczyłyby nietylko przeciwko rządom, ale właśnie przeciwko sprzymierzonym siłom reakcji.

Najlepiej będzie, jeśli zwrócę uwagę Szanownego Pana na radę, jakiej Szan. Pan udzielił Polsce w chwili, gdy rozpoczynała swą kampanję. Było to w każdym razie najlepszym dowodem, iż Pan nie myślał wówczas, że niepodległość Polski jest zagrożona.

P. Lloyd George: Wówczas nie była.

P. Bevin: Wobec tego stanowisko nasze jest następujące: mamy oto państwo, któremu nie groziło żadne niebezpieczeństwo (w przeciwnym bowiem razie, zapatrywalibyśmy się inaczej na całą sprawę), a które, pomimo to (jak wierzymy mocno — pod wpływem i na prośbę obcych czynników) — rozpoczęło wojnę. W każdym razie wszystkie angielskie organizacje robotnicze są głęboko przekonane i mogą to potwierdzić dowodami, że bardzo duża ilość polskich żołnierzy nie chciała walki, a w licznych wypadkach wcale nie walczyła. (Czy Bevin obliczył, ilu żołnierzy chce się bić w którejkolwiek armji i ilu żołnierzy bolszewickich nie chciało wcale się bić? Przyp. Red.), oraz że wielkie masy polskiego narodu nie uważały wcale, że mu grozi niebezpieczeństwo, lecz, prowadząc wojnę, były ofiarami nie własnej, lecz międzynarodowej dyplomacji.

Wobec tego (!) uważamy, że niema żadnej racji, abyśmy mieli użyć naszych żołnierzy, materjałów, jakie kraj nasz posiada, oraz bogactwa tego mocarstwa w celu wspierania akcji zaborczego rządu.

Pozatem chodzi nam jeszcze o jeden ważny wzgląd:

Nie możemy przyznać, aby, w razie wybuchu rewolucji w jakimkolwiek kraju, inne państwa miały prawo użyć natychmiast całej siły zbrojnej, aby zupełnie tej przeszkodzić.

Wszak, zanim nastąpił przewrót w Rosji, inne rządy popełniały tysiące okrucieństw i morderstw, a państwo nasze w to się nie wtrącało zupełnie. Mówiono nam za czasów caratu, że taką jest taktyka naszego kraju. Ale taktyka ta ulega zmianie w chwili wybuchu rewolucji, w tym wypadku — rewolucji sowieckiej. Robotnicy nie mogą wobec tego dłużej zachować się biernie i popierać to.

P. Lloyd George: Nie wiem, kto to popiera. Ja w każdym razie — nie.

P. Bevin: Bardzo dobrze. Ale fakty historyczne, którym nikt nie może zaprzeczyć, są dowodem stanowiska, jakie zajął w tej sprawie rząd angielski. Uważamy, że pomimo, iż Francja była naszym sprzymierzeńcem, zbyt często pozwalaliśmy jej kierować naszą polityką. Naród angielski sam chce decydować o swych stosunkach z innemi państwami i o swojej taktyce.

Jesteśmy zupełnie szczerzy: o ile rząd nasz prowadzić będzie wojnę z Rosją bezpośrednio, przez wspieranie Polski, czy też pośrednio, przez pomaganie gen. Wranglowi, tem samem zostanie podłożoną zapałka pod materjał wybuchowy, a rezultatów tego nikt z nas dzisiaj przewidzieć nie jest w stanie.

Nie zajmujemy stanowiska wrogiego wobec rządu. Ale zajmujemy stanowisko wrogie wobec reakcji i wobec wojny.

(Dok. nast.).

Czeskie kłamstwa o Polsce.

Czesi, ci „pobratymcy Słowianie“, kryjący się bezpiecznie i spokojnie poza plecami polskiemi od granatów, mordów i pożogi „rudej armady“, z radością powitali najście bolszewików na Polskę. Prasa czeska, ta sama, która nie miała ani słowa potępienia dla napadu Czechów na Węgry i dla napadu Czechów na polski Śląsk Cieszyński, dla interesów kapitalistów czesko-niemieckich — ta sama prasa ryczy wprost z radości, że „imperjalizm polski“ został pobity. I, oczywiście, fałszując rzecz główną, fałszuje się wszystkie detale o obecnej sytuacji wojennej polskiej.

Oto dziennik praski „Venkor“ w nr. 187, w artykule „Z ostatnich dni polskiej Warszawy“ pisze następujące bzdury:

„W Warszawie panika (!). Banki pozamykane. Wygłodniałe wojsko wraz z ludnością rzuciło się na sklepy z żywnością; wyrabowało je doszczętnie. W dzielnicy żydowskiej wszystkie sklepy pozamykane i pozabijane. Gmach ministerjum spraw zagranicznych zupełnie spustoszony. W środę 300 oficerów oddano pod sąd, nad miastem latają rosyjskie aeroplany“ i t. d. W końcu następuje uwaga, że gwałty popełniają nie bolszewicy, ale „żywioły obce“ w armji bolszewickiej, podczas, gdy „oddziały ruskie są bardziej ludzkie“...

„Narodni Listy“ w nr. 219 donoszą taką „prawdziwą“ informację: Pierwsze transporty wojsk francuskich, przybywające do Polski (?) są entuzjastycznie witane przez ludność“.

Nie wiemy, kto je tu widział w Polsce te oddziały francuskie... Wiadomość tę powtarza także czeska agencja telegraficzna.

„Tribuna“ w nr. 185 w artykule wstępnym „Robotnicy polscy a wojna“ dochodzi do przekonania, że „w najbliższym czasie w Polsce powstanie stan taki, z jakiego powstały sowiety rosyjskie“.

„Slov. Vychod“ w nr. 180 w artykule „Zdobycie Warszawy i Lwowa“ (no, no...), pisze o „zdemoralizowaniu“ polskiego wojska i tym podobne bajdy.

„Venkov“ w nr. 188 daje mapę bojów polsko-rosyjskich, gdzie teren Republiki Polskiej oznaczony został przez ten czeski organ jako— „Rosyjska Polska“ (!). Bez komentrzy.

„Ceske Slovo“ w nr. 185 już ostrzy zęby na dalszy kęs polskiego Śląska Cieszyńskiego w razie klęski polskiej. Jednakowoż w artykule o niebezpieczeństwie niemieckiem pisze: „Nadzieje na lepszy rezultat rozwiązania sprawy cieszyńskiej po zupełnej klęsce polskiej, mają także swą ciemną stronę, która już jest wszystkim Czechom widoczną“.

„Vecernik“ w artykule „Warszawa tańczy“ — rozpisuje się jeremjaszowym tonem o tem, że podczas, gdy „ruda armada“ sowiecka stoi pod Warszawą, Warszawa cała tańczy, wino płynie strumieniami, szeleszczą jedwabne suknie itd. „Warszawa tańczy, stojąc na wulkanie“ itd. itd. Może być, że w Warszawie tańczono, ale też w głowach redaktorów czeskich niezgorzej tańczyły resztki myśli.

„Pravo Lidu“ w całym szeregu artykułów w niesłychany sposób szkaluje Polskę, hymny śpiewając na cześć „rudej armady“. Co drugie słowo w tych artykułach, to „zbrodnia polska“, „bandycki napad Polaków na Rosję“, „który poniósł zasłużoną karę“. Dla panów z „Prava Lidu“ nie jest imperjalizmem i bandyckim napadem rabunek przez Czechów dążącej do niepodległości Słowacji, ani rabunek polskiego Śląska Cieszyńskiego i węgierskiej Rusi Zakarpackiej. Pisząc o warunkach, stawianych przez sowiety Polsce, — warunkach, które już unicestwił żołnierz polski, — „Pravo Lidu“ unosi się nad niemi w zachwycie i pisze:

„Kapitalistyczny świat zadziwi się łagodnością tych warunków, jeśli się zważy, że Polska jest militarnie zupełnie pobita (!) i że nie pozostaje jej nic, jak żałosna kapitulacja. Rosja sowiecka nie odbiera Polsce prawa narodowego samookreślenia, nie chce pomsty nad pobitym nieprzyjacielem. Z bezprzykładną wspaniałomyślnością (!) podaje rosyjski zwycięzca dłoń swemu głównemu wrogowi. Rosyjscy towarzysze temi warunkami pokojowemi wyświadczyli socjalistycznej propagandzie w świecie wielką przysługę“.

Zabawny to widok, gdy „socjalpatrjoci“ czescy pieją hymny na cześć bolszewików!

Wart Pałac Paca...

A. Ch.

POD ADRESEM KOMISJI DO SPRAW OSZCZĘDNOŚCI PAŃSTWOWEJ.

Czy wiadomo Komisji, że prokurator Sądu Najwyższego i szef urzędu walki z lichwą i spekulacją, p. Ptaś, który „przymusowo“ ewakuował siebie do Krakowa, gdzie ma zamiar przesiedzieć do listopada, wiedząc, że obecność jego w Warszawie jest zupełnie zbędna, zażądał przysłania mu do Krakowa automobilu rządowego dla przejażdżek po Krakowie i jego okolicy, i jak Komisja myśli reagować na ten bezczelny zamach na skarb polski?

Co się dzieje w Mińsku.

Dopiero dziś (23 b. m.) nadeszła do Warszawy spóźniona radjodepesza z Mińska, donosząca o dalszym przebiegu podróży delegacji polskiej do Mińska.

W niedzielę, 15 b. m. po przyjeździe do Brześcia Litewskiego o godz. 7-ej wieczorem sprawdzone zostały legitymacje i pełnomocnictwa delegacji. Czynności tej dokonali wysłannicy sowieccy: Jabłoński b. adwokat petersburski, Szutko i Winogradow. W poniedziałek o godz. 5-ej rano po załadowaniu automobilów ruszył pociąg do Mińska, dokąd przybył o godzinie 8-ej wieczorem. Tutaj otoczono go strażą. Komendant kwatery Ulrych zarządził wyładowanie automobilów, poczem o godz. 11-ej w nocy pod eskortą kawalerji przejechały automobile pustemi ulicami do przygotowanej kwatery, składającej się z trzech budynków: frontowego drewnianego, gdzie się mieści sowiecka komenda straży, tylnego murowanego, gdzie zamieszkali delegaci i eksperci, i bocznego dla personelu. Ogród otaczający wzmiankowane budynki, jest oparkaniony i gęsto obstawiony strażą. Na licznych drzwiach w kwaterze porozwieszane są przepisy, zakazujące samowolnego wychodzenia z obrębu kwatery, odwiedzania mieszkań prywatnych oraz styczności z ludnością. Pozwolenia na udanie się do miasta udziela komendant kwatery, wyznaczając jednocześnie przewodnika.

Termin pierwszego posiedzenia obu delegacji wyznaczono na wtorek na godzinę 4 po południu. Język obrad — polski i rosyjski; w tychże językach wymiana protokułów i stenogramów.

Skład delegacji sowieckiej jest następujący: przewodniczący Daniszewski, Karol syn Chrystjana, Łotysz; członkowie: Smiedowicz Piotr i Surypnik Mikołaj, eksperci wojskowi: Nowicki Teodor i Graf Wilhelm, sekretarz Sztilrgold Gabryel. (P. A. T.).

⁂

Wydział Prasowy M. S. Z. komunikuje następującą depeszę, otrzymaną z Moskwy dnia 22.8 1920 r.:

Warszawa, Sapieha, Minister Spraw Zagranicznych 22 sierpnia 1920 r..

„Rząd Sowietów odrzuca z oburzeniem Wasze insynuacje, dotyczące wypełniania jego zobowiązań wobec Delegacji Polskiej. Jesteśmy zupełnie nieodpowiedzialni za jakość Waszych aparatów radjotelegraficznych, a wszystkie depesze, nadsyłane do Moskwy przez Rząd Polski dla Waszej Delegacji lub przez Waszą Delegację dla Rządu Polskiego, były natychmiast podawane. Jedyną przeszkodą w skomunikowaniu się były trudności, stawiane przez Waszą stację radjotelegraficzną w Warszawie oraz ciągłe jej odmowy przyjmowania depesz.

Zawiadomienie, co do przejazdu Waszego Kurjera, Młodzianowskiego, przez linję frontu w dn. 21.8 1920 r. otrzymaliśmy, niestety, dopiero dn. 22.8 r. b. Za wszystkie skutki tego opóźnienia nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności.

Komisarz Ludowy dla Spraw Zagranicznych. (Podpisano): Cziczerin“.

W sprawie powyższej depeszy Ministerjum Spraw Zagranicznych zaznacza, że motywy, w niej podane, przeczą istotnemu stanowi rzeczy.

Warszawska radjostacja działa bowiem bez zarzutu i nigdy nie odmawia przyjęcia depesz z Moskwy. O utrudnieniu działalności polskiej radjostacji w Mińsku świadczy najlepiej okoliczność, że przewodniczący delegacji Rządu Sowietów na konferencji w Mińsku, Daniszewski, przyznał wobec naszych delegatów, że radjostacja ta nie może funkcjonować prawidłowo, gdyż liczne stacje bolszewickie przeszkadzają jej działalności.

Zresztą oświadczenie to nie tłómaczy bynajmniej faktu, iż przesłanie depeszy naszej delegacji z Mińska (przez Moskwę) trwało aż 5 dni.

Ostatni ustęp depeszy Cziczerina przyznaje, że komunikacja z naszą delegacją jest utrudnioną, skoro kurjer, zaopatrzony we wszystkie dowody, nie może przejechać linji frontu. (P. A. T.).

⁂

Agencja telegraficzna Express Telegraphe de l'Est nadsyła nam co następuje:

Mińsk, 23 sierpnia. (East - express). Radjo. Drugie posiedzenie delegacji pokojowych odbyło się dnia 19 b. m. Przewodniczył wiceminister spraw zagr. p. Dąbski. Na wstępie odczytano deklarację polską. Delegacja polska podkreśla w niej, że bolszewicy wtargnęli głęboko w granice etnograficznej Polski i zaprowadzają tam gwałtem ustrój sowiecki, oparty na bagnetach czerwonej armji. Deklaracja polska, opierając się na prawie samostanowienia narodów, domaga się, aby bolszewicy uznali suwerenność i niezależność Polski i nie mieszali się do jej spraw wewnętrznych.

Następnie Polacy przedstawili swój projekt regulaminu, według którego miałyby obradować delegacje pokojowe.

Członek delegacji rosyjskiej, Daniszewski, zażądał aby Polacy uznali istnienie republiki sowieckiej i ukraińskiej i przedstawił telegram Cziczerina w tej sprawie. Oświadczył, że Ukraina sowiecka ma wejść w związek federacyjny z Rosją sowiecką, więc delegacja rosyjska jest delegacją rosyjsko - ukraińską. Delegacja polska — mówił Daniszewski — winna uznać Ukrainę sowiecką i zażądać do rokowań z nią, uzupełniających pełnomocnictw z Warszawy.

Nad tem żądaniem niespodziewanem rozwinęła się dyskusja. Delegacja polska oświadczyła, że Ukrainę sowiecką uważa za część składową Rosji, a temsamem pełnomocnictwa polskie są zupełnie wystarczające.

Następnie Daniszewski odczytał piętnaście tez sowieckich, mających stanowić warunki zasadnicze rozejmu i pokoju. Warunki te zgadzają się mniej więcej z warunkami Kamieniewa, przedstawionemi w Londynie. Sprawiły one wrażenie propozycji, nie nadających się absolutnie do przyjęcia. Bolszewicy na każdym kroku wkraczają w wewnętrzne sprawy Polski, mimo zaznaczenia na wstępie, że szanują suwerenność Państwa Polskiego. Dość przytoczyć żądanie, aby robotnicy przemysłowi i rolni zostali uzbrojeni bronią, którą rząd polski ma wydać Rosji po zdemobilizowaniu armji polskiej. Dalszym przykładem wtrącania się w życie Państwa Polskiego jest warunek, aby ranni żołnierze polscy musieli otrzymać ziemię. Stawiając takie żądania bolszewicy chcą z jednej strony uprawiać propagandę w Polsce i przygotować rozruchy komunistyczne, z drugiej zaś, mają zamiar przeciągać rokowania, w nadziei zwrotu w sytuacji na froncie.

W dodatku Daniszewski oświadczył, że delegacja polska przeciąga rokowania. Wiceminister Dąbski stanowczo zaprotestował przeciw tej insynuacji i zapowiedział, że Polacy odeprą ją dokumentami.

Nakoniec Daniszewski musiał przyznać, że delegacja polska nie może komunikować się z Warszawą, ani ze światem, oświadczył, że liczne stacje bolszewickie przeszkadzają działalności radjo-stacji polskiej.

Terminu następnego posiedzenia nie naznaczono.

Podając z obowiązku dziennikarskiego powyższe radjo, czynimy to wyłącznie na odpowiedzialność Agencji Telegraficznej Ex. Tel. de l'Est, jednocześnie wyrażamy najwyższe swe zdziwienie, że P. A. T. tej depeszy nie posiada i nie podaje do dzienników.

Chlaśnięcia.

Polsko, wytężaj słuch!.. *)

...„Wytężaj, wytężaj słuch“,
O, Polsko „kongresowa“, fatalnie „strefiona“
„Piłsudyzmem“, na złote prawdy, które duch
„Maćkiawela“—Romana wydobywa z łona,
W Poznania nad-kołtuńskiej, świętej
Tebaidzie!..
O, Romciu, mężu wzniosły, Polski Arystydzie,
Coś co „zdrowej“ Korfancji schronił się
pieleszy,
By wytchnąć od naszego „bolszewizmu“ smród!..
Mów!.. Niech twa „ende-mądrość“ Ojczyznę
ucieszy!..
Mów!.. Z tęsknoty do ciebie jam wysechł, jak
wiór!..

„Wytężaj, wytężaj słuch“,
Każdy człowieku w Polsce, coś jeszcze nie
zżydział,
Na „mądrość“ Romanową, co rozbija w puch
Wszystkich Marksów, Engelsów, cały wiedzy
wydział
Społecznej, i „korfancjo-kołtunizm“ nam
szczepił...
Lecz ludzie w „Kongresówce“ są tak duchem
ślepi,
Że nie są zdolni poznać się na tym „synesie“!..
Więc „Majmonides“ — Roman budzi tylko
śmiech
W tych ludziach małej wiary, którzy, jak wieść
niesie,
Zżydzieli prawie wszyscy!.. To Polska ma
„pech“!..

„Wytężaj, wytężaj słuch“,
Biedna, nieszczęsna ziemio Mireckich,
Okrzejów,
Którą nawskroś przeniknął „buntowszczyków“
duch,
Na „mądrości“ Romana endecki Pociejów,
Którego kwintesencją — włażenie bez mydła
Ententcie nieustanne, choćby jej obrzydła
Ta służalczość, i choćby z niesmakiem wołała,
Że już tego włażenia wszyscy mają dość!..
„Wytężaj słuch“, o Polsko!.. Romanowa
chwała
To jest Twego istnienia pacierzowa kość!..

Wacław Wolski.

*) Wyspiański.

---

8)

MAKSYMILJAN WERONICZ.

Młodość Janusza Rytwińskiego.

OPOWIEŚĆ.

— Jak łagodnie chylą się ku ziemi romańskie kolumny i baszti! A widzi pan — w basztach strzelnice świecą wąskie i skośne, jak tatarskie oczy! Jakie misterne są zewnętrza tych rzadkich budowli, jakby wykute, rzeźbione dłutem — wieżyczki, ząbkowane, jak koronki! Widzi pan tę małą gontynkę, wciśniętą w kąt olbrzymiego placu, tam w końcu, na lewo? Kilkanaście wież rozmaitego kształtu przywiera do siebie bez ładu i składu! Śmieją się błękitem, jaśnią różową, zielenią i białem wapnem i żółtą ciemnią i czerwienią! Prawda, jakby prześliczna zabawka, ta gontyna, jak dar satrapy dla swawolnej hurysy? A w rzeczywistości— to grobowce zamordowanych władców. W każdej wieży spoczywa jakiś zabity król tego kraju — to ich pomniki! Kiedy król się starzeje, traci instynkta grabieżcze i napastliwe, traci też miłość poddańczą tutejszego ludu. Wówczas ociężałego króla zabija pretendent do tronu.

Słychać gęste salwy. Grzmią blizko.

Naprzeciw nam biegli — migali — ludzie, jak cienie. Nie czepiali się świadomości.

Z szerokiej bocznicy wysunął się gęsty, milczący tłum. Pochód. Na przedzie kapłani. Grube postacie, czarno ubrane, w wysokich, aksamitnych kołpakach, twarze — prawie mordy — pyzate, okrutne i dobroduszne, brodate, gęsto owłosione. W rękach trzymali złote posążki. Zaraz za nami w zbitej masie tłum kilku obszarpańców prowadzi za ręce dwie bogato ubrane damy, zupełnie nieprzytomne. Siwowłosą i młodą. Widziałem, jak obszarpańcy doprowadzili kobiety do kanału i, nie bijąc, nie złorzecząc, wrzucili je tam, utopili.

Szarpnąłem się i pobiegłem. Amerykanin został.

Słychać ciągłe salwy i pojedyncze strzały karabinowe. Do kogo strzelają?

Spotykam dziwne grupki. Bezbronni żołnierze, związani sznurami na szyjach po kilku razem. Jeńcy wojenni, czy buntownicy. Prowadzi ich pojedynczy, zbrojny żołnierz, ale idą pokornie, ręce mają związane w tył. Grup tych spotykam coraz więcej.

Szczupły, czarniawy oficer zatrzymuje jedną u wejścia eleganckiego budynku. Ściany oblepione afiszami, na których jaskrawo wymalowane są półnagie tancerki w pozach podniecających. Kabaret. Na rozkaz oficera, żołnierz konwojujący zagłębia się u wejścia i wciąga tam swoich jeńców.

Słychać ciągłe salwy, pojedyncze strzały i przeraźliwie szybkie szczekanie kulomiotów.

Pod wieczór wspinałem się po udrzewionej uliczce. Od rzeki szła stromo ku górze.

Przywarłem gwałtownie do ściany.

W ulicę skręcił, obok mnie przeleciał jak furja, jak błyskawica, powóz w dwa siwe konie. Grom kół, stalowy huk podków na kamieniach, sypią się kupy skier.

Zdążyłem zauważyć, że woźnicy niema — zapewne spadł przedtem — że w powozie siedzi starszy mężczyzna w mundurze ze złotem i panienka w jasnej tualecie, oparta o ramię mężczyzny. Oboje z zamkniętemi oczami.

Rzuciłem się za powozem.

Toczył się szybko w dół. Naraz prawy koń potknął się i padł, lewy szarpnął i też padł. Dyszel trzasnął, powóz stoczył się na konie i zatrzymał.

Prawie ze mną równocześnie niewiadomo skąd, wyrósł tłum. Przeważały kobiety i dzieci. Wskazałem im mężczyznę, sam wyjąłem z powozu panienkę i poniosłem na rękach do niskiego pałacyku w pobliżu.

Zanim jednak doszedłem, odzyskała przytomność. Rozpłakała się głośno.

— Dokąd panią zanieść? — spytałem po francusku.

— Na Leśną!

Była to długa i ciężka droga. Z początku odprowadzała nas część tłumu i broniła przed ciekawością tych, których spotykaliśmy. Potem rozpłynęła się.

Zaczepiano nas coraz częściej. Na szczęście panienka mogła już chodzić, więc tylko objąłem ją wpół i prowadziłem. Przed pijanymi żołnierzami, którzy siłą chcieli mi wyrwać dziewczynę, broniłem się podarkami, prośbą lub pięścią.

⁂

Jesteśmy z Lilith — tak ją nazwałem — w głębokiej i tkliwej przyjaźni. Lilith jest pierwszą kobietą, z którą jestem w przyjaźni.

Lilith ma szesnaście lat i jest piękną blondyneczką. Jest bardzo wykwintna.

Lilith — bardzo lubię to imię — jest córką dygnitarza. Właśnie wracali z dworskiego przyjęcia, kiedy wypadkowy — choć może i niezupełnie, jak myśli Lilith — strzał zabił stangreta i konie poniosły.

Lilith nie ma matki i mieszka z ojcem w ustronnym pałacu z ogrodem, w którym spędzamy dużo przyjemnych chwil. Grywamy w tennisa, czytujemy poezje, spacerujemy. Dużo rozmawiamy o przyjaźni, o miłości, o świecie, o prawdzie, o tem jakim powinien być człowiek. Niekiedy opowiadam jej o Polsce, o dalekim bezmiernie kraju. Lilith nigdy o Niej nie słyszała. Wieczorami bywam na przyjęciach u nich. Zbiera się najlepsze, wyszukane towarzystwo. Poznałem wszystkie przyjaciółki Lilith. Polubiłem je bardzo i one mnie polubiły.

Lilith wie o mnie wszystko — o kraju, o mojej tęsknocie do kraju, do matki, do siostry.

I ja wiem wszystko o Lilith. Tak myślałem. Jednak niedawno spostrzegłem, że Lilith ukradkiem, w zamyśleniu długo niekiedy patrzy na mnie. Nie zawsze mówi mi też ostatnio, dokąd jedzie z wizytami. Widocznie, nie ucieka się już do wybiegów, jak dawniej.

Lilith ma swoją tajemnicę. Nie będę jej badał, rozumie się, ani domyślał się niedyskretnie, skoro Lilith nie mówi sama.

Ale Lilith z pewnością ma swoją tajemnicę.

⁂

— Pojedziesz dziś ze mną do Najdostojniejszej księżny — powiedziała nagle Lilith. — Wzywa Cię.

Spojrzałem z niepokojem na Lilith. Miała zaciętą, prawie złą twarzyczkę, gniewne oczy. Nigdy jej taką nie widziałem i takim twardym tonem nigdy, w ciągu całego roku, do mnie nie mówiła. Czułem, że jest bliska płaczu.

— Dobrze, Lilith, pojadę — odpowiedziałem łagodnie.

— Poręczyłam za ciebie, za to, że jesteś bardzo porządnym człowiekiem.

— Będę nim z pewnością, Lilith. Zawsze.

— Niezłomnym człowiekiem honoru.

Spytałem cicho:

— Tajemnica twoja?...

— Tak. Nie zdradzisz?

(D. c. n.).

Komitet Robotniczy Obrony Niepodległości.

R. K. O. Warszawy na posiedzeniu w dn. 23 b. m. uchwalił przemianować się na Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości.

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy komunikuje, iż 27 i 28 sierpnia odbędzie się kwesta na ulicach Warszawy i w lokalach publicznych na dochód „Opieki nad żołnierzem i jego rodziną“. Prosimy towarzyszów i sympatyków o usilne poparcie naszych zabiegów.

Dziś dnia 24 sierpnia r. b. o godz. 5 pp. w lokalu Marszałkowska 116 odbędzie się posiedzenie Wydziału Propagandy. Sprawy bardzo ważne.

Tow. Praussową wzywa się, aby przybyła dziś o godz. 5 wieczorem na posiedzenie Wydziału Propagandy, Marszałkowska 116.

Sekretarjat R. K. O. N. wzywa tow. tow. Jawica Romana, Politura Salomona i Berentowicza Franciszka, aby się zgłosili w sprawie wydanych legitymacji.

Posiedzenie R. K. O. N. odbędzie się jutro 25 sierpnia o godz. 6 pp.

Robotnicy z Danji przybyli do Polski, aby zapisać się do formacji ochotniczych. Na pierwszą wiadomość o grożącem niebezpieczeństwie Polsce ze strony rosyjskich najeźdźców tow. tow.: Motylewski Jan, Miller Stanisław, Kulka Kasper, Przybysz Jan, Niezgoda Adam i Surma Adam siedli na pociąg w Kopenhadze i przybyli do Polski. Towarzysze ci, którzy złożyli dowód poświęcenia i miłości kraju wstąpili do Pierwszego Pułku Obrony Warszawy.

Sekcja Oświatowa biura opieki nad żołnierzem i ochotnikiem podaje do wiadomości żołnierzy i ochotników, że od dn. 24 b. m. otwartą zostaje w dawnym gmachu Kino Polonia (róg Jasnej i Sienkiewicza) sala rozrywek dla żołnierzy i ochotników obrońców Warszawy i Niepodległości. Codziennie od 7 do 8 i pół odbywać się będą koncerty i widowiska. Program: śpiew, balet, kino, deklamacja, muzyka, przemówienia o chwili bieżącej. Występy znakomitych artystów, muzyków etc. Wstęp tylko dla wojskowych. Wejście 1 markę.

Wydział opieki nad żołnierzem wzywa obywatelkę Edwardową Kamińską o przybycie na ul. Jasna 3, pokój Nr. 2, między 5—6.

Co ma uczynić żołnierz, aby uzyskać zasiłek rządowy dla rodziny?

I. Jeżeli jesteś dopiero powołany do oddziału, lecz nie znajdujesz się jeszcze w oddziale na froncie, musisz:

a) otrzymać od Władzy Zaciągowej druk („zgłoszenie o zasiłek“), musisz go wypełnić i podpisać, a jeśli pisać nie umiesz, niech za ciebie podpisze kolega swoje nazwisko (nie twoje!) i niech zaznaczy, że podpisuje „za nieumiejącego pisać na jego prośbę;

b) następnie musisz otrzymać od instytucji, przedsiębiorcy lub fabrykanta, u którego pracowałeś do czasu powołania cię, zaświadczenie, jaką część płacy będzie otrzymywała twoja rodzina od twego szefa (zaświadczenie takie otrzymać możesz przypuszczalnie wiedy, jeśli Władza Zaciągowa znajduje się w tym samym mieście, co i instytucja, w której pracujesz) —

oba te papiery, to jest: wypełniony i podpisany przez ciebie druk i zaświadczenie szefa lub fabrykanta — masz złożyć Władzy Zaciągowej (P. K. U.).

Władza Zaciągowa prześle Komisarjatowi Policji lub Gminie, w której mieszka twoja rodzina polecenie („kwestjonarjusz“) sprawdzenia wszystkich tych danych, które podałeś, t. j. stanu majątkowego twojej rodziny.

Po sprawdzeniu Gmina lub Komisarjat Policji prześle kwestjonarjusz ze swoją adnotacją do Wydziału V-go Intendentury. Intendentura ci zasiłek przyzna lub odmówi.

II. Jeżeli się znajdujesz w oddziale O. S. na froncie, albo też jeżeli oddział twój stacjonowany jest nie w miejscu twego zamieszkania — wówczas musisz:

a) otrzymać od twego dowództwa druk („Zgłoszenie o zasiłek“) i wypełnić go należycie. Tu zwróć uwagę na rzecz następującą: w rubryce „czy rodzina pobierała już zasiłek i za jaki czas“ napisz: w jakiej instytucji, fabryce lub przedsiębiorstwie pracowałeś przed wstąpieniem do wojska i ile rodzina twoja otrzymuje od tej instytucji (fabryki lub przedsiębiorstwa) podczas twojej służby w wojsku);

b) wypełniwszy druk dowództwo twoje ostempluje go, podpisze i prześle do V Wydziału Intendentury D. G. O. Intendentura, po sprawdzeniu danych przez Komisarjat Policji lub Gminę, gdzie mieszka twoja rodzina — przyzna ci zasiłek lub też odmówi.

Jeżeli jesteś w Warszawie ułatwi ci wszystko i objaśni, a także przyśpieszy otrzymanie zasiłku wedle możności „Sekcja Opieki nad Żołnierzem“ przy Robotniczym Komitecie Obrony Niepodległości (Jasna 3, Kino „Polonja“).

POKWITOWANIA.

Na Wydział Opieki:

Mk. 50 do dyspozycji Leona; mk. 1000 od C. Kempnerówny; mk. 1000 od tow. ławnika Baryki; mk. 2000 od Związku Robotników Miejskich; od Związku pracowników ziemnych różnych produktów żywnościowych na sumę mk. 6.028; mk. 100 od orkiestry I pułku Obrony Warsz.; mk. 100 od p. Józefa Felsenhardta; mk. 250 od Jakóba Janickiego; mk. 250 od Józefa Ukraińczyka.

J. P. na Robotniczy Wydział Opieki nad żołnierzem mk. 100 i 50 papierosów.

J. R. mk. 2.

Na rannych żołnierzy do rozporządzenia R. K. O. N. Ze składek stolarni gospodarczej centralnych warsztatów lotniczych na rannych żołnierzy mk. 2660.

Na żywność dla ochotników.

Krukowska dwie obrączki złote.
Janina P. mk. 100.

Na papierosy dla żołnierzy na froncie.

Tapicernia lotniczych warsztatów „Awiata“ mk. 850.

Do uznania Redakcji „Robotnika“ złożyli:

Bednarek Andrzej mk. 25, Muczyński Bolesław mk. 25, Męsak Stanisław mk. 25, Kowalski Józef mk. 25, N. N. mk. 25, N. N. mk. 25, razem mk. 150.

Nasze pomoce naukowe.

Stali bywalcy Bibljoteki Publicznej (ul. Koszykowa 26) znaleźli dziś na drzwiach napis, że Bibljoteka zostaje zamknięta i będzie otwarta tylko dla czytelników uzbrojonych w polecenia Władz Państwowych od 10 do 12 rano.

Dlaczego Bibljoteka Publiczna przestaje funkcjonować? Czy dlatego, że jej funkcjonarjusze poszli na front? W Bibljotece pracują (i z dużym pożytkiem) niewiasty. Gdyby nawet pracowali mężczyźni, możnaby ich zastąpić pracownikami „z dobrej woli“, których znajdziemy u nas podostatkiem.

Jesteśmy obecnie u progu siódmego roku wojny światowej. Wróg był u progu Paryża. Podjazdy niemieckie podchodziły we wrześniu 1914 roku pod przedmieścia Paryża. Bibljoteka Narodowa nie uległa zamknięciu na jedną nawet godzinę w chwilach największego niebezpieczeństwa. Cała ludność męska do roku 45-go została zmobilizowana i istotnie wyszła na front i w Bibljotece, w której personel składa się z samych mężczyzn, nie przestano pracować na jedną chociażby chwilę. W ciągu wojny pomimo braku papieru wydane zostały trzy tomy katalogu alfabetycznego. Otwierano i zamykano Bibljotekę w przepisanych statutem godzinach. W westybulu wywieszano tablice z wypisanemi na nich nazwiskami urzędników bibljoteki zabitych i rannych, ale — Bibljoteka była otwarta. I to było dumą urzędników.

Bibljoteki publiczne były wszędzie czynne czasu wojny. Dlaczegóżby u nas miały być nagle unieruchomione?

Uważamy rozporządzenie zamykające Bibljotekę za niewłaściwe i prosimy o uchylenie zakazu. Bibljografja polska ma książkę pod tytułem „Miasto Analfabetów“. Wbrew autorowi tej książki nie chcemy być „Miastem Analfabetów“. **S. P.**

Pod rządami kliki endeckiej.

Kandydat endecki — złodziejem.

Nowy wojewoda pomorski zabiera się do reorganizacji władz. Pierwszym poszedł do dymisji starosta w Tczewie, Arczyński, który wśród ludu pomorskiego przez swe reakcyjne zakusy zaszkodził polskości niesłychanie. Między innemi np. rozlepić kazał po zajęciu Pomorza przez władze polskie afisze, w których za strajk groził śmiercią. Podczas wyborów Arczyński oddał się zupełnie na usługi endecji i z jej ramienia kandydował nawet do Sejmu. Wiece ludowe pomagał rozbijać, rewizje przeprowadzał u posłów robotniczych i t. p. Ten „narodowy“ działacz, chluba endeków, został 18 b. m. — jak donosi „Prawda“ — osadzony w więzieniu starogardzkiem pod zarzutem sprzeniewierzenia pieniędzy urzędowych na sumę miljona mk., sfałszowania pieczęci urzędowych i podobnych pięknych poczynań. Usiłował on umknąć do Szwajcarji, ale został przez komisarza dla kontroli granicznej w Tczewie przytrzymany. Piękny kwiatek, wyrosły na grzędzie ogródka endeckiego.

Swiety kobiet w Poznańskiem.

Endeckie stowarzyszenie kobiece w Poznaniu t. z. „Komitet Narodowej Służby Kobiet“ powzięło charakterystyczne uchwały i wysłano odpowiednio dobraną delegację pań, która złożyła Radzie Obrony Państwa memorjał. Memorjał to charakterystyczny, świadczący o tem, że kobiety od „narodowej służby“ zatraciły już świadomość nietylko przyzwoitości, ale wprost zbrodni. Wystarczy przytoczyć z memorjału kilka charakterystycznych zdań (przytaczamy za tygodnikiem „Rzeczpospolita“).

„Bez poboru nie damy naszych synów, bo wiedy samolubni i tchórze zostaną w domu“ (jest to akcja, u nas dość rozgałęziona, przeciw werbunkowi do armji ochotniczej! — dop. red. „Rzeczpospolitej“).

„Nie damy naszych synów i mężów na front wschodni (!!), gdy Naczelne Dowództwo zachodni front ogołociło“.

„Formacje rezerwowe (wielkopolskie — red. „Rzeczpospolitej“) się roz...ją (nieczytelne—red.), posyłając pod nieznane dowództwo do nieznanych towarzyszy, pod dowództwo często niefachowe lub żydowskie — pod zdrajców“.

Źródło, za którem cytujemy, tyg. „Rzeczpospolita“, oświadcza, że znaleźć można w memorjale jeszcze lapidarniejsze kwiatki agitacji endeckiej; nie przytacza jedynie ze względu na istniejącą cenzurę.

Kronika polityczna.

Ministerjum Spraw Wojskowych nadsyła nam następujący tekst depeszy, przesłanej do Moskwy przez Rewolucyjną Radę Wojenną 3-ej armji sowieckiej:

Dzielne oddziały III-ej armji zajęły dnia 13.8 m. Radzymin o godz. 23 i ścigając nieprzyjaciela znajdują się o 15 wiorst od Pragi. W ciągu 40 dni ofenzywy bez spoczynku, oderwani z powodu szybkiego posuwania się i wielkich odległości od swych baz, w ciągłych walkach, przeszły one około 600 wiorst. Natchnione wielką ideą oswobodzenia Pracującej Polski, pracującego ludu Polski, podniosły czerwony miecz nad sercem Szlacheckiego Państwa — Warszawę, aby ją, zaraz po zajęciu, oddać w ręce pracującego ludu w osobie polskiego robotniczo - włościańskiego rządu.

Robotnicy Warszawy już czują bliskie oswobodzenie. W Warszawie już kipi rewolucja. Na ścianach rozklejane są żądania robotników oddania Warszawy czerwonej armji bez bitwy, grożąc w razie przeciwnym niewypuszczeniem z Warszawy ani jednego uzbrojonego żołnierza. Biała Polska kona; jeszcze jedno ostatnie pchnięcie i koniec nikczemnej pańskiej awantury.

Rewolucyjna Rada Wojenna III-ej armji (—) Lazarewicz, dnia 13 sierpnia. (P. A. T.).

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 23 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 23 sierpnia 1920 r.:

Front północny:

Nieprzyjaciel, osaczony ze wszystkich stron przez nasze wojska, próbował w ciągu dnia wczorajszego przebić się ku wschodowi. W tym celu z niezwykłą zaciętością zaatakował nasze oddziały, ugrupowane na południe od Mławy. Za cenę ciężkich strat, jakie poniósł jeden z bohaterskich pułków 18 dyw., atak odparto. Stwierdzono, iż żołnierzy naszych, wziętych do niewoli, kozacy kubańscy w okrutny sposób pomordowali.

Na pozostałych odcinkach bolszewicy porzucają broń i w popłochu uciekają ku granicy niemieckiej, którą, jak stwierdzono, tłumnie przechodzą.

W ostatnich walkach zostały zupełnie rozbite 18 i 33 dyw. sow., 54 zaś dostała się do niewoli.

Dywizja jazdy pułkownika Dreszera, działająca na tyłach bolszewickich, zdobyła w dalszym ciągu 2000 jeńców, 5 dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i bardzo znaczną ilość taborów z materjałem wojennym.

Ogółem przez punkty zborne 5 armji przeszło dotychczas z górą 20 tysięcy jeńców. Ostatnio wpadły w nasze ręce sztaby 18 i 54 dyw. sow., 8 sztandarów pułkowych, przeszło 2700 wozów z materjałem wojennym, dziesiątki karabinów maszynowych, działa, kancelarje dywizyjne ze składami map sztabowych i t. p.

Front środkowy:

Oddziały 15 dyw. p. w 5-cio godzinnej walce pod Śniadowem rozbiły 11 dyw. sow.; bolszewicy walczyli rozpaczliwie, przechodząc parokrotnie do ataków na bagnety; wzięto 400 jeńców, 7 armat, dużo materjału technicznego, tabory i 7 wielbłądów. 59 p. p. zajął po zaciętych walkach dn. 22 b. m. Łomżę, biorąc parę tysięcy jeńców z 4, 5, 6, 11 i 56 dyw. sow. i ogromną zdobycz, dotychczas nie zarejestrowaną. Dowódcy w dalszym ciągu meldują jednogłośnie o dzielnej postawie ludności cywilnej, która chwyta za broń i walczy obok żołnierza.

W walkach pod Łomżą ponownie okrył się chwałą jeden z kapelanów, ks. Zabłocki, który, dając przykład męstwa, szedł w pierwszym szeregu do ataku.

Oddziały 1 dyw. leg. zajęły dnia 22 b. m. rano po walce Białystok. Szczegółów brak.

Dnia 21 b. m. nieprzyjaciel usiłował przy

pomocy pociągu pancernego zaatakować Brześć Litewski. Atak odparto.

Grupa gen. Bałachowicza w wypadzie na Piszczę zdobyła 2 armaty i znaczną ilość jeńców.

Front południowy:

W rejonie Dobrotworu i Kamionki Strumiłowej oddziały naszej jazdy, przeprawiwszy się na prawy brzeg Bugu, utrudniają skutecznie odwrót armji konnej Budiennego. W szeregu drobnych potyczek wzięto kilkunastu jeńców; jeden szwadron nieprzyjacielski uległ zupełnemu rozbiciu.

Na wschód od Lwowa wojska nasze kontynuują pościg za cofającemi się dywizjami bolszewickiemi.

W Mikołajowie i Stryju spokój.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Wojownicze zamiary bolszewików

Wiedeń, 22 sierpnia.

(P. A. T.). Biuro koresp. donosi iskrowo z Moskwy. „Izwiestja" dzisiejsze piszą. Pochód na Warszawę został przez nas narazie zaniechany. Linja Łuków-Radzymin została opróżniona; linję północną trzymamy. Równocześnie rokowania w Mińsku postępują tylko wolno naprzód. Wszystko to dowodzi, że nie skupiliśmy dostatecznie naszych sił i naszej uwagi i że będziemy musieli wysilić ponownie naszą energję, aby pobić szlachtę polską. A pochód naprzód musi być utrzymany. W przeciwnym razie spełznie na niczem rezultat naszych walk. Nie będziemy szczędzili naszych sił i osiągniemy nowy sukces. Nie mniej ważnym jest front południowo-rosyjski, ponieważ skutkiem posuwania się naprzód Wrangla mogłoby się pogorszyć położenie gospodarcze.

Belgijczycy wobec Polski.

Bruksela, 21 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Burmistrz miasta zainicjował wysłanie do Warszawy telegramu z wyrazami sympatji, w którym równocześnie zaznaczył, że naród belgijski pragnie, aby rząd belgijski nie stawiał żadnych przeszkód w zaopatrywaniu Polski w walce przeciwko bolszewikom.

Paryż, 22 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Wobec trwania zarządzenia w sprawie nieprzepuszczania transportów do Polski, wybitne osobistości świata przemysłowego w Antwerpji wysłały następującą petycję do rządu belgijskiego: Podpisani obywatele miasta Antwerpji, nie chcąc dopuścić do tego, aby dobra sława Belgji została naruszona, protestują energicznie przeciwko proponowanemu przez rząd belgijski zakazowi przepuszczania broni, amunicji i koni, wysyłanych przez Francję i St. Zjedn. do Polski. Zarządzenia tego nie usprawiedliwia żadna konieczność międzynarodowa. Podpisani przypominają przy tej sposobności, że w czasie wojny światowej, St. Zjedn. przez cały czas trwania ich neutralności dostarczały broni armji belgijskiej i armjom sojuszniczym, co pozwoliło obronić kraj przed najeźdźcą i wyrażają oburzenie z powodu pomocy, jakiej przez powyższe zarządzenie rząd belgijski udziela armji bolszewickiej w walce przeciwko cywilizacji zachodniej. Podpisani zasyłają powołanemu na nowo do życia narodowi polskiemu, dzisiaj tak samo, jak przed wiekami, wyrazy podziwu i sympatji wobec walki, jaką prowadzi o swą niepodległość i wolność; stwierdzają uroczyście, że rząd belgijski, wydając powyższe zarządzenie, działał wbrew uczuciom olbrzymiej większości narodu belgijskiego i domagają się od rządu cofnięcia wydanego zakazu.

Uchwały francuskich Rad Generalnych.

Paryż, 21 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Liczne rady generalne uchwaliły wnioski, pochwalające politykę zagraniczną Milleranda.

Rada departamentu Sevre składa Millerandowi życzenia i zasyła Polsce wyrazy sympatji. Rada górnej Marny, wyrażając zaufanie rządowi, składa życzenie, żeby traktat wersalski był ściśle wykonany, zwłaszcza w tej jego części, która odnosi się do Polski.

W Gdańsku.

Paryż, 21 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Dzienniki tutejsze zajmują się żywo sprawą stanowiska zajętego przez komisarza Towera w Gdańsku. „Matin" oświadcza, że komendant krążownika „Gueyden" jest prawdopodobnie upoważniony do wywarcia nacisku na komisarza Towera, aby ściśle wypełniał swoje obowiązki.

Paryż, 22 sierpnia.

(P. A. T.) (Havas). „Petit Parisien" pisze: Decyzja, na mocy której konstytuanta gdańska wezwała sir Reginalda Towera, żeby proklamował neutralność Gdańska, t. j. żeby przeszkodził transportowi amunicji dla Polski, stoi w sprzeczności z par. 2 art 104 traktatu wersalskiego. Artykuł ten przyznaje Polsce swobodne używanie wszystkich dróg wodnych i portu gdańskiego bez ograniczeń. Dziennik donosi, że konferencji ambasadorów przedłożony został projekt, który zawiera protest przeciw decyzji konstytuanty i przeciw zachowaniu się sir Towera.

Paryż, 22 sierpnia.

(P. A. T.) (Havas). „Temps" dowiaduje się z Gdańska, że zapowiedziane w najbliższym czasie przybycie amerykańskich statków, które mają się połączyć z eskadrą francuską w Gdańsku, wywarło głębokie wrażenie na ludność miasta. Koła przemysłowe uważają, że obecność ich w porcie zapewni spokój i położy kres rozruchom wszechniemieckim.

Amunicja dla Polski.

Paryż, 21 sierpnia.

((P. A. T.). (Havas). Parowiec amerykański „Maeta", załadowany w Salonikach amunicję dla Polski, wyruszył następnie do Gdańska pod komendą polską.

Paryż, 21 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). „Journal" podaje, że amunicja amerykańska, którą ładowano na statki w Antwerpji, jest przeznaczona dla Polski.

Tajne dokumenty niemieckie.

Bytom, 22 sierpnia.

(P. A. T.). W dalszym ciągu ogłaszania tajnych dokumentów niemieckich drukuje niedzielna „Oberschleisische Grenzzeitung" ściśle poufne pisma niemieckiego ministerjum spraw wewnętrznych do Sicherheitswehry, aby sprawozdań swych nie przysyłała za pośrednictwem komisji koalicyjnej w Opolu, jak to ta komisja nakazała, tylko aby poufne relacje odsyłała przez zaufanych kurjerów do specjalnej tajnej stacji pośredniczącej w Opolu, w celu doręczenia rządowi w Berlinie. W aktach tych jest także mowa o urządzeniu w Gliwicach na lotnisku tajnej stacji radjotelegraficznej dla Sicherheitswehry w celu bezpośredniego komunikowania się z władzami w Wrocławiu i Berlinie.

Wrangel.

Lyon, 22 sierpnia.

(P. A. T.). Radjo. Wedle oficjalnej depeszy, Wrangel odniósł znaczny sukces, biorąc z powrotem Aloszki i odrzucając bolszewików poza Dniepr.

Konferencja państw bałtyckich.

Libawa, 22 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). We wczorajszych plenarnych posiedzeniach konferencji państw bałtyckich wzięli udział przedstawiciele Ukrainy, a mianowicie minister spraw zagranicznych Salikowski, profesor we Frankfurcie Kiedrowski, Dobryłowski i Zadorożny. Przyjęto konwencję sanitarną, następnie konwencję o stosunkach naukowych, wreszcie o obronie interesów intelektualnych. Komisje i podkomisje złożyły raporty ze swoich prac. Konferencja prawdopodobnie ukończy swoje obrady 1 września. Szef delegacji estońskiej złożył oświadczenie natury politycznej. Komisja ekonomiczna obradowała nad sprawą eksportu i importu i wysłuchała odnośnych sprawozdań delegacji. Litwa ma do zbycia zboże, siano, len, stare żelazo, skóry, świnie, owce, ptactwo domowe, owoce, jarzyny, alkohol. Polska — manufakturę, naftę, naczynia emaljowane. Estonja — papier, alkohol, drzewo, kartofle, len. Finlandja — drzewo, papier, produkty przemysłu drzewnego i żelazo. Łotwa może eksportować te same towary co Estonja. Podkomesje handlowe i komunikacyjna przyjęły rezolucje, odnoszące się do organizacji Izb handlowych i giełdy towarowej o typie, o ile możności, jednakowym.

Konferencja Lloyd George'a z Giolittim.

Nauen, 23 sierpnia.

(P. A. T.). (Radjo). Dziś odbyła się ważna konferencja w Lucernie między Lloyd Georgem a Giolittim. Rzymskie dzienniki pokładają wielką nadzieję w tej konferencji, oraz spodziewają się, że polityka angielska i włoska co do Rosji pójdą po tej samej linji. Millerand ma zamiar spotkać się z Giolittim we wrześniu, prawdopodobnie w Aix les Bains.

Paryż, 23 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). „Le Journal" dowiaduje się z Lucerny, że Lloyd George i Giolitti zajmują się obecnie na konferencji sprawą Gdańska. Lloyd George miał zapowiedzieć otwarcie ankiety w sprawie stanowiska komisarza Reginalda Towera, który podobno oświadczył w Londynie, że nigdy nie wzbroniono wjazdu do portu okrętom, wiozącym amunicję, nie dodał jednakże, czy pozwolono im na jej wyładowanie.

W Mezopotamji.

Beyruth, 21 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Sytuacja w Mezopotamji staje się coraz bardziej groźną.

Uchwała socjalistów St. Zjednoczonych.

Waszyngton, 22 sierpnia.

(P. A. T.) (Havas). Partja socjalistyczna St. Zjednoczonych oświadczyła się z pewnemi zastrzeżeniami, za trzecią międzynarodówką, będzie jednakże głosowała przeciw dyktaturze proletarjatu takiej, jaką się praktykuje w Rosji

Ambasador niemiecki w Paryżu.

Paryż, 22 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Rząd francuski przyjął nominację Meyera na ambasadora niemieckiego w Paryżu

Bolszewicy pod Włocławkiem.

„Gazeta Kujawska" z dnia 20 b. m. pisze:

Bolszewicy podeszli pod nasze miasto (Włocławek) w poniedziałek, w godzinach popołudniowych i rozpoczęli zaraz ostrzeliwanie miasta z dział, ustawionych w lasach naprzeciwko Szpitala Dolnego. W ciągu kilku godzin padło około 100 pocisków, od których uległo zniszczeniu kilkanaście domów w śródmieściu.

Pierwszą ofiarą artylerji bolszewickiej stał się pałac biskupi, położony nad samą Wisłą; trafiony kilku pociskami, stanął w płomieniach. Podobny los spotkał okoliczne domki, które uległy częściowemu zniszczeniu.

Bolszewicy nie oszczędzili również katedry. Kilka pocisków, przebiwszy dach od strony kolegjum, wpadło do środka. Jeden z pocisków uderzył w ścianę od strony Wisły koło głównego wejścia i częściowo ją zdemolował. Mniejsze uszkodzenia odniosły posesje, mieszczące się przy ul. 3-go Maja, Brzeskiej, Kościuszki i Żabiej.

Państwo, społeczeństwo a inwalidzi.

Otrzymujemy list, który ze względu na aktualność poruszonej sprawy, podajemy w dosłownem brzmieniu.

Szanowny Panie Redaktorze!

Poruszona przez p. S. P. przed kilku dniami w „Robotniku" sprawa rannych żołnierzy, powinna już teraz pomimo przeżywanego obecnie okresu gorączkowego wejść, że tak powiem, w pole naszych trosk i obowiązków społecznych.

W 1918 roku na zasadzie niektórych, oczywiście niezupełnie ścisłych danych, obliczyłem, że na terenie 3-ch zaborów znajdzie się prędzej czy później około 100 tys. wojennych inwalidów, którymi w ten lub ów sposób państwo będzie zmuszone opiekować się. Zajmując się, jeszcze przed wojną, sprawą kalek i inwalidów i pracując przeszło rok w Moskwie w specjalnym na ten cel urządzonym instytucie traumatologicznym, nabrałem przekonania, że przy pewnej, swoich celów świadomej organizacji, można z tych napozór zupełnych już nieużytków społecznych wykrzesać jeszcze dużo, nieraz nawet bardzo dużo wydajności i użyteczności społecznej.

Po powrocie do Warszawy w maju 1918 r. zwróciłem się do ówczesnego ministra ochrony zdrowia i pracy, który w sprawie opieki nad inwalidami wojennymi zabrał głos w Radzie Państwa, z szczegółowym projektem założenia w Warszawie specjalnego takiego instytutu, na wzór istniejących w Rosji i na Zachodzie. Miałem wrażenie, że p. minister tą sprawą szczerze się zainteresował. Obiecał zająć się w najbliższej przyszłości jej urzeczywistnieniem.

Chcąc zapoznać z tą, wtedy przynajmniej u nas bardzo mało znaną sprawą, szersze koła, wygłosiłem na ten temat odczyt w Tow. medycyny społecznej. Skutek był ten, że zarząd towarzystwa uważając tę sprawę za pilną, zwrócił się z odnośnym memorjałem do wyżej wspomnianego ministra. Okazało się jednakże, że sprawa ta przeszła do Ministerjum spraw wojskowych.

Zarząd Tow. med. społ. chcąc sprawę opieki nad inwalidami poddać rzeczowej dyskusji uprosił wtedy odnośnego referenta z Min. spraw wojskowych o wygłoszenie odczytu na ten temat. Trzy (wyraźnie 3) razy zapowiedziany był odczyt tego pana, który ani razu na posiedzenie się nie zgłosił. Te obecnie mało już zajmujące szczegóły dowodzą, że w niektórych sferach lekarskich tą sprawą się interesowano, że była szczera chęć przyjścia z pomocą swoim doświadczeniem i współpracą.

Obecnie po intensywnych kampanjach 19 i 20 r. ilość kalek wojennych przyjęła prawdopodobnie znacznie większe jeszcze rozmiary. Nie mam obecnie żadnego kontaktu z materjałem wojskowym, ale nie wątpię, że jest on przez kolegów doskonale obsługiwany. Nie wątpię też, że żołnierz, po otrzymaniu rany znajduje w szpitalu wojskowym najlepszą opiekę lekarską, że jego leczenie odbywa się według wszelkich zasad sztuki i nauki lekarskiej. Rana zostaje zagojona. Grożące życiu niebezpieczeństwo, usunięte. Z punktu widzenia ściśle szpitalnego taki ranny przestaje być chorym i przechodzi w okres „inwalidy". Dla szpitala wojskowego staje się on wtedy ciężarem. Łóżko jego potrzebne dla „świeżego" rannego, domagającego się natychmiastowej pomocy.

I wtedy zaczyna się ta wielka tragedja inwalidy, tragedja, którą potrafi odczuć tylko ten, kto długie miesiące w tej atmosferze rozpaczy i złudzeń, przebywał. Rozmaite komisje, przez które biedak ten przechodzi (mówię tu oczywiście tylko o stosunkach rosyjskich) mimowoli i nieświadomie kładą na niego piętno nieuleczalnego kaleki i z tem swojem kalectwem oraz mikroskopową emeryturą wraca do domu, gdzie prędzej czy później staje się ciężarem dla swojej rodziny, gminy i rozumie się, całego społeczeństwa.

Późniejsze doświadczenie dowiodło jednakże, że w tych na wczesną żebraninę i kalectwo skazanych inwalidów kryje się jeszcze dużo sił i zdolności utajonych, które trzeba umieć należycie wydobyć i odpowiednio rozwinąć. Inwalida taki wymaga, że użyję modnego obecnie wyrazu, „zupełnej rekonstrukcji“. Przekonaliśmy się — obszerne doświadczenie na Zachodzie to potwierdza — że stany chorobowe, które uważaliśmy dawniej za nieuleczalne, można właśnie u kalek wojennych w znacznym stopniu złagodzić, zmniejszyć, a nawet — nieraz prawie zupełnie usunąć.

W szczegóły oczywiście nie mogę się tu wdawać, istnieje już olbrzymia w tym kierunku literatura. Filantropijne koła i kółka z najczystszą nawet żądzą tej pracy rekonstrukcyjnej, w stosunku do okaleczonego człowieka, dokonać nie potrafią. Jest to tylko możliwem w specjalnych zakładach. Urządzenie i prowadzenie takiego zakładu — przyznać trzeba — wymaga dużo pracy i wiedzy. Leczenie odbywa się tu, że tak powiem, nie w tempie wojennem, lecz według zasad i zwyczajów czasów pokojowych, jest ono nieraz obliczone na długie miesiące. Ma się przytem zawsze wytknięty cel: uczynić z danego osobnika możliwie jeszcze pożytecznego członka społeczeństwa, który potrafi później (wszak to wszystko młodzi ludzie) sam swoją walkę o byt poprowadzić. Wobec tego równolegle z leczeniem odbywa się praca pedagogiczna w kierunku nauczenia tego lub owego rzemiosła lub fachu.

Analfabeta uczy się przez ten czas czytać, pisać, rachować. Dotkniętego porażeniem prawej ręki uczymy posługiwać się lewą. Dotknięty utratą mowy uczy się mówić. Przy pomocy rozmaitych przyrządów i protez chory stopniowo przyzwyczaja się do mniej lub więcej sprawnego zastąpienia utraconych lub niezdolnych do czynności członków. Zakład taki żyje pod hasłem pracy i powrotu do możliwie normalnej i wydajnej pracy.

Na wielu zakładach dobroczynnych dla starców i kalek błyszczy piękny starorzymski napis: res sacra miser. Na zakładach zaś przeznaczonych dla naszych młodych, jeszcze dużo sił rezerwowych posiadających, okaleczonych żołnierzy, powinniśmy napisać: res sacra labor. Chcąc im spłacić zaciągnięty u nich dług, nie powinniśmy się zadowolnić jednorazową lub stałą zapomogą pieniężną, która wszak nie starczy nawet na funt chleba dziennie, lecz należy im dać możność powrotu do pracy i tego wewnętrznego zadowolenia, które każda samodzielna, o własne siły oparta praca, daje.

Warszawa, 11 sierpnia 1920.

Dr. Z. Bychowski.

Wiec kobiet.

Dn. 22 sierpnia w Sali Handlowców (Sienna 16) odbył się wiec kobiet. Zagaiła zebranie tow. Woszczyńska. Przewodniczyła tow. Lucyna Koman; asesorki tow. Stifelmanowa i Kuniczkiewiczówna. Przemawiali tow. Łopuska, Kwapiński i Dąbrowski. Wiec zakończono odczytaniem rezolucji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“.

Rezolucja brzmi, jak następuje:

Polskim obrońcom ojczyzny od najazdu — wyrazy czci i hołdu.

Wzywamy, by wszystkie kobiety pracujące zespoliły się w Robotniczym Komitecie Obrony Warszawy, w celu niesienia pomocy materjalnej i moralnej walczącej armji.

Walcząc o uwolnienie Polski od najazdu, żądamy zawarcia pokoju sprawiedliwego.

Nad dyplomacją polską czuwa lud pracujący miast i wsi i, dając siły do obrony niepodległości Polski, odmówi sił swoich dla celów zaborczych, obcych ludowi i szkodliwych dla niepodległego bytu Polski.

—Zebrani żądają, aby na czele Polski stanął rząd chłopów i robotników, bo ten tylko potrafi budować nowe życie pokoju i sprawiedliwości w Rzeczypospolitej Polskiej.

Z życia partji.

Do Obwodowych, Okręgowych, Lokalnych i Dzielnicowych Komitetów Robotniczych Polsk. Partji Socjal.

Niniejszym C. K. W. Pol. Partji Socjal. poleca wszystkim wyżej wymienionym Komitetom natychmiastowe nadesłanie do Generalnego Sekretarjatu, Warecka 7, następujących danych:

1. Adresów Komitetów Obwodowych, Lokalnych i Dzielnicowych.

2. Imiennych wykazów członków tychże Komitetów z wymienieniem funkcji poszczególnych członków.

Sekretarjat Centralny P. P. S.

We wtorek dn. 24 b. m. odbędą się zebrania: konferencja dzielnicy Woli (Wolska 44) o godz. 7 wiecz. Egzekutywa Kom. Okręgowego kolejarzy (Jerozolimska 56) o godz. 6 pp.

Koło Inteligencji P. P. S. wzywa wszystkich dawniejszych działaczy partyjnych, którzy od roku 1904 do 1919 brali udział w pracach P. P. S., a obecnie nie są czynni, by w ciągu bież. tygodnia, t. j. najdalej do dn. 28 b. m. zgłosili się do sekretarjatu Koła (Al. Jerozolimskie 56, pokój Nr. 6) od godz. 7-ej do 8-ej wiecz., celem porozumienia się w sprawach organizacyjnych. Jednocześnie uprasza się wszystkich sympatyków, dotychczas niezarejestrowanych, o zgłaszanie się w powyżej wymienionym terminie.

Baczność pocztowcy i inteligenci P. P. S, Przedstawiciele O. K. pocztowców P. P. S. i Koła Inteligencji P. P. S. proszeni są o zgłaszanie się dziś, we wtorek, Jasna 8, I piętro, pokój Nr. 1 w godzinach od 10—1 pp. i od 5—7 wiecz. do tow. Balcerkiewicza.

Z ruchu robotniczego.

Baczność związki zawodowe! Dziś, we wtorek, proszeni są o zgłoszenie się do tow. Balcerkiewicza, Jasna 8, I piętro, pokój Nr. 1, od godz. 10—1 pp. i od 5—7 wiecz. przedstawiciele związków zawodowych: kolejarzy, metalowców, rob. miejskich, rob. ziemnych, rob. rolnych, dozorców domowych, krawców, szewców i kamaszników, piekarzy, cukierników, kelnerów, hotelarzy, kuchmistrzów, wędliniarzy, tramwajarzy, niefachowych, grawerów i złotników, malarzy, fryzjerów, gazowników, elektrowni, drukarzy, browarów, pracowników teatrów, młynarzy, garbarzy, dorożkarzy, drzewnych, pracowników państwowego urzędu zbożowego.

Robotniczy Wydział wychowania dziecka i opieki nad niem. Najbliższe posiedzenie zarządu odbędzie się we wtorek, dn. 24 sierpnia w lokalu „Robotnika“, Warecka 7, o godz. 6 pp. Uprasza się o przybycie punktualne delegatów członków zw. zawodowych oraz tow. tow. Balsygierową, Barykę, Fedorowiczową, Liphartową, Obrębską, Palińskiego. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne.

Baczność zw. fryzjerów! Tow. Pawłowski proszony jest o przybycie dziś, we wtorek od 5-tej do 7 wiecz. Jasna 8, I piętro, pokój Nr. 2 do ob. Ciechomskiej z listą związkowców, gotowych do okazania pomocy rannemu żołnierzowi.

Robotnicy, pracujący przy budowie portu na Saskiej kępie, ofiarowali z swych zarobków dla rezerwistek: Matuszewskiej mk. 780, Zastawnej mk. 500.

Głosy czytelników.

Szanowny Panie Redaktorze!

Raczy Sz. p. redaktor zamieścić w swem poczytnem piśmie poniżej zamieszczonych kilka słów gorzkiej prawdy o stosunkach, jakie panują w służbie państwowej.

Najgorzej traktowaną i wyzyskiwaną kategorją w służbie państwowej są gońcy. Pracując w jednym ze znaczniejszych urzędów państwowych, mam pensji miesięcznej 450 mk. (już dwukrotnie podwyższanej), po zapłaceniu należności za deputat, która w m. b. wynosiła 260 mk., pozostaje mi na utrzymanie matki i siebie 190 mk. Raczy p. osądzić, sz. p. redaktorze, jak można się utrzymać za tę pensję, ubrać się, gdyż całe nieszczęście, nie chcą nastąpić czasy mody adamowej, na słońcu też się jeść nie ugotuje; czy taką będzie demokratyzacja XX-go wieku?

Nie dość na tem!

Dochodzą nas wieści, a w gruncie rzeczy już tak jest, że wszystkich gońców zrzuca się z etatu, czyli odtrąca się im dodatek drożyźniany, wojenny i t. d. z pensji, która wynosi 450 mk., a zawiera się z nimi kontrakt na kilka miesięcy, pominąwszy to, czy drożyzna wzrośnie, czy nie, gońców traktuje się jak psów, może umrzeć z głodu, lub żywić się kontraktem.

Tak, panie redaktorze, wyzyskuje się młode siły; postępowaniem tem odbiera się młodzieży chęć do życia.

Sądziliśmy, że nowy rząd zajmie się energiczniej naszą sprawą; może mu przeszkodziły w tem obecne wypadki, lecz z drugiej strony sprawa przedstawia się inaczej.

Dlaczego rząd ma czas na obrywanie nam pensji, na bezpodstawną bazgraninę z etatowych na kontraktowych?

Pocóż ministerjum skarbu robi oszczędności na tych, którym się prawie nic nie płaci, trudno odgadnąć.

Bo prawda, panie redaktorze, że 450 mk. a 14.000 mk. — to gruba różnica.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i zgóry dziękuję za przychylenie się do mej prośby.

Kazimierz Galiński.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapytuję uprzejmie za pośrednictwem „Robotnika“ wydawców biografji Augusta Blanqui, pióra Georges Geoffroy'a, dlaczego nowe wydanie tego pięknego dzieła nosi tytuł: „Komunista“? Ani Blanqui nie był „komunistą“, a był tylko między innemi komunardem, to znaczy członkiem paryskiej Komuny (marzec-maj 1871 r.), ani tytuł francuski nie zna tego wyrazu. Pierwotnie książka nosiła nazwę: „L'Enfermé“, co miało charakteryzować Blanquiego jako „Więźnia“, a może i zachęcić czytelników do kupowania książki. Czy dla tych samych handlowych względów polski tytuł brzmi dzisiaj „Komunista“?

Uważam to za rzecz w wysokim stopniu niewłaściwą, sprzeczną z interesami autora tej cennej biografji i jej utalentowanego tłomacza p. Franciszka Mirandoli. Mam też nadzieję, że kartka tytułowa będzie zmieniona i że poprostu będzie brzmiała: „Żywot Augusta Blanqui“.

20 sierpnia. S. P.

Szanowny Panie Redaktorze!

Chcąc dać jeszcze jeden dowód „wielkiej ofiarności“ naszych wielkich ofiarników, bo tak mówił na każdem ze swoich przemówień p. Paderewski, piszę tych parę słów.

Pan Paderewski ma dwa samochody wartości około 4 miljonów mk., z tych jeden, wyjeżdżając, zabrał ze sobą do Szwajcarji, a drugi stał w Warszawie w garażu Rady ministrów, i teraz w związku z obecną sytuacją w Warszawie, p. Paderewski automobil ten kazał oddać misji amerykańskiej i to się dzieje wtedy, kiedy nasi ranni zmuszeni są chodzić piechotą, lub jeździć na zwykłych, trzęsących się wozach. Chciałbym wiedzieć, dlaczego samochód p. Paderewskiego nie podlega rekwizycji?

Z poważaniem

Czytelnik.

Do Redakcji „Robotnika“

w miejscu.

Dziwię się, iż Panowie nie zamieścili w swem piśmie dzisiaj wzmianki o zarekwirowaniu kilkuset par obuwia typu wojskowego ze sklepu firmy Kowalski i Filcer na Krakowskiem - Przedmieściu przy Trębackiej. A szkoda faktu takiego nie zanotować, jak to nasi obywatele, afiszujący się dzisiaj z przepaskami komisarzy Straży Obywatelskiej, nie bacząc na bliski front i na to, że żołnierz nasz boso chodzi, przechowują zapasy takiego obuwia; a nuż „zuchy“ nasze obronią Warszawę, to się zapisze jeszcze 10.000 marek na pożyczkę. Widziałem jak oficer wewnątrz sklepu wyjmował buty i odrzucał pudełka ze sierł podawanych mu przez sklepową, żołnierze zaś wynosili je całemi tuzinami do samochodu; skończyło się na tem, że cały samochód ciężarowy został z czubkiem naładowany. Czy jeszcze więcej butów zostało w sklepie — powiedzieć nie mogę.

Proszę koniecznie o zareklamowanie tego czynu obywatelskiego i patrjotycznego w swem piśmie.

Z poważaniem L. G.

Oficjalne wyjaśnienie.

Wobec ukazania się wiadomości w pismach, które przedstawiają w nieścisły sposób sprawę zabierania ludzi do robót fortyfikacyjnych, Komisarjat Rządu wyjaśnia, co następuje:

W dniu 8 sierpnia Komisarjat Rządu podał do wiadomości drogą plakatowania, iż Rozporządzeniem Wykonawczem Ministra Spraw Wojskowych i Ministra Spraw Wewnętrznych został zaprowadzony obowiązek przymusowy osobistych świadczeń wojennych dla wszystkich osób od lat 17-tu do 50.

Ponieważ władze wojskowe zwracały się do Komisarjatu Rządu z żądaniem natychmiastowego dostarczania w dużej ilości robotników do robót fortyfikacyjnych Komisarjat Rządu podając do wiadomości powyższe rozporządzenie, zaznaczył, iż nie chce czekać do przymusowego pociągnięcia do robót mieszkańców, wzywa ich, aby dobrowolnie zapisywali się do robót fortyfikacyjnych.

W porozumieniu z Obywatelskim Komitetem Wykonawczym, I Inspektoratem Armji Ochotniczej ustalono, iż zapisy będą się odbywały zapomocą biur Werbunkowych do Armji Ochotniczej, przy rozmaitych stowarzyszeniach społecznych i grupach politycznych. Zapisy te jednak, wobec ogromnego zapotrzebowania robotników ze strony władz wojskowych, nie dały pożądanych rezultatów, wyczerpano również inne źródła, jak Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy, — wówczas, wobec groźnego położenia, przystąpiono do przymusowego powoływania ludzi do robót ziemnych i, w ciągu pierwszych paru dni, nie mając żadnego materjału statystycznego, czyniono to doraźnie, zabierając do robót przedewszystkiem tych ludzi, którzy spędzali czas bezczynnie w cukierniach, ogrodach i t. p.

Jednocześnie, chcąc uporządkować sposób powołania do robót przymusowych, Komisarjat Rządu wydał polecenie, żeby Komisarjaty Policyjne zarządziły spisy imienne wszystkich mężczyzn od lat 17—50; na podstawie sporządzonych list, odtąd powoływano osobiście poszczególnych ludzi do robót fortyfikacyjnych. W wyjątkowych wypadkach, gdy następowały żądania ze strony władz wojskowych dostarczania w ciągu 2—5 godzin paru tysięcy ludzi, musiano się uciekać do poboru z ulicy, gdyż, przy najbardziej sprawnem funkcjonowaniu całego aparatu fizycznego, było niepodobieństwem zebranie tylu ludzi w zaznaczonym czasie, na podstawie sporządzonych list. Jak wielkie trudności były do pokonania przy dostarczaniu robotników, świadczą cyfry odpowiednie, w okresie od 6/VIII do 15/VIII, kiedy groziło stolicy największe niebezpieczeństwo.

Komisarjat Rządu dostarczył, na żądanie władz wojskowych, przeszło 50.000 robotników, z czego za pośrednictwem organizacji, około 5.000 ludzi.

Obecnie wszelkie posiadane materjały przekazane zostały Radzie Obrony Stolicy, która przystępuje do prawidłowej rejestracji osób, podlegających osobistym świadczeniom wojennym.

OBWIESZCZENIE.

Sekcji Rejestracji R. O. S.

Komisarz Sekcji Rejestracji i Segregacji ludności męskiej m. st. Warszawy oznajmia:

1) **We czwartek dnia 26 sierpnia r. b.** upływa ostatni dzień rejestracji ludności męskiej w wieku od 17 do 50 lat, nakazanej przez rozporządzenie Gubernatora Wojskowego m. st. Warszawy i okolic z dn. 17 sierpnia 1920 r.

2) Winni niezarejestrowania się i niezaopatrzenia się w karty legitymacyjne przed upływem terminu wyżej wskazanego, ulegną karze określonej w art. 5 powołanego rozporządzenia Gubernatora Wojskowego i będą narażeni na pociąganie bez uprzedniego wezwania z każdego miejsca do wykonywania świadczeń wojennych.

3) Osoby obowiązane do zarejestrowania się i zaopatrzenia w karty legitymacyjne w myśl tego rozporządzenia, a które nie mogły tego uczynić w ciągu pierwszych trzech dni rejestracji, winne zarejestrować się w ciągu ostatnich trzech dni, a mianowicie **we wtorek, środę i czwartek 24, 25 i 26 sierpnia r. b.** w biurze rejestracyjnem okręgu policyjnego, w którym zamieszkują.

4) **Pp. właścicieli, administratorów i rządców domów** wzywa się na mocy art. 4 rozporządzenia Gubernatora Wojskowego z dn. 17 sierpnia 1920 r., aby niezwłocznie zawiadomili o powyższym obowiązku, o terminie rejestracji i grożącej odpowiedzialności wszystkich mężczyzn w wieku lat 17—50 w ich domach mieszkających.

Warszawa, dn. 23 sierpnia 1920 r.

Kronika.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym przez pomyłkę zecera złożono fałszywy tytuł artykułu wstępnego. Tytuł prawdziwy powinien brzmieć: „Warunki pokojowe bolszewików“.

Masło. T-wo Mleczarskie podjęło sprzedaż masła na wyznaczony przez Wydział Zaopatrywania kupon Nr. 16 karty chlebowej. Wobec tego Wydział Zaopatrywania komunikuje, iż poza wyznaczeniem kuponu nie ma nic wspólnego z powyższą sprzedażą i żadnej odpowiedzialności z tego tytułu nie przyjmuje na siebie.

Ziemniaki. Wydział Zaopatrywania podaje do wiadomości, iż poczynając od dnia 24 b. m. sprzedawane będą ziemniaki na kupon Nr. 10 karty chlebowej po cenie 80 fenigów za jeden funt, przyczem na jedną kartkę nabywać można po 10 funtów. Każdemu przysługuje prawo realizowania jednorazowo 4 kartek w następujących bazarach Wydziału Zaopatrywania: przy ul. Czerniakowskiej 72, Langnerowskiej 6, Grójeckiej 25, Emilji Plater 11, Ciepłej 20, Nowolipki 57, Grzybowskiej 69, Miłej 61, Radzymińskiej 2 i Św.-Jerskiej 10.

(a) **Pomoc drobnym rolnikom.** Ministerjum Rolnictwa ewakuowało wszystkie pługi motorowe ze Wschodniej Galicji, kierując je do zachodniej części Małopolski, gdzie odczuwa się kompletny brak koni, wziętych na cele wojenne. Dla przyjścia tej ludności z pomocą przy obrabianiu pól, urząd gospodarczy opracował i złożył Ministerjum Rolnictwa projekt utworzenia korpusu solno-silnikowego, złożonego z ryczałtowo wyszkolonych do frontu monterów, a niezdatnych do służby wojskowej, jako też motorowych werkmajstrów. Korpus taki zajmie się obróbką pól u włościan, pozbawionych sprzężaju.

—(a) **Ściąganie ziemiopłodów.** Wobec działań wojennych Ministerjum Aprowizacji upoważniło niektórych wojewodów do przesunięcia terminów dostaw kontyngensu w myśl artykułu 3 ustawy, względnie ustalenia jednego terminu ustawy dwóch lub wszystkich rat kontyngensu. Po upływie terminu polecono przystąpić niezwłocznie do ściągania ziemiopłodów.

(a) **Agendy weterynaryjne.** Ministerjum Rolnictwa zwróciło się do magistratu z propozycją objęcia i prowadzenia przez miejski urząd zdrowia publicznego agend służby weterynaryjnej w obrębie m. Warszawy.

(a) **Okręgi sanitarne.** Dla ulepszenia nadzoru sanitarnego w mieście i podniesienia zdrowotności, od 1 września r. b. liczba istniejących w Warszawie okręgów sanitarnych z obecnych 17 będzie powiększona do 23. Jednocześnie kierownikowi miejskiego urzędu zdrowia publicznego dodany będzie drugi pomocnik, lekarz, specjalnie dla referowania spraw okręgów sanitarnych.

(a) **Odrzucony projekt.** Komisja do reorganizacji różnych wydziałów magistratu opracowała projekt przekazania organizacji lekarzy dla ubogiej ludności, istniejącej przy udziale dobroczynności, do wydziału zdrowia publicznego, gdzie sąześrodkowane wszelkie sprawy zdrowotności miasta. Magistrat uznał za dogodniejsze narazie pozostawić ten dział nadal przy wydziale dobroczynności.

Wezwanie Min. Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego. Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wzywa ewakuowanych Inspektorów szkolnych, Dyrektorów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, kierowników preparand i wszystkich nauczycieli do jaknajrychlejszego powrotu na właściwe stanowiska służbowe, skoro tylko dana miejscowość zostanie oswobodzona z pod inwazji nieprzyjacielskiej.

Powrót uchodźców. Dowiadujemy się, że do powiatów ewakuowanych, a obecnie uwolnionych od nieprzyjaciela, mianowicie pow. Garwolińskiego, Mińsko-Mazowieckiego, Łukowskiego i Lubartowskiego, ludność tam zamieszkała powracać może bez żadnych ograniczeń.

Stowarzyszenie Kupców Polskich popiera tylko Armję Hallera. Harcerki X druż. warsz. im. Józefa Sułkowskiego zbierały w sklepach kolonjalnych na organ IX czołówki żywnościowej, która z ramienia C. T. Rolniczego wyjechała 19 b. m. na front.

Odsyłano je do Stowarzyszenia Kupców Polskich, Szkolna 10, mówiąc, iż wszystkie sklepy tu złożyły ofiary — i Stow. Kupców niezawodnie poprze czołówkę. Harcerki zwróciły się do Stowarzyszenia, gdzie odpowiedziano im, iż Stow. Kupców Polskich popiera tylko armję Hallera. Na pytanie harcerek, co mają robić inne armje, szczególnie, że armja ochotnicza Hallera jest najlepiej zaopatrzona, odpowiedzieli „kupcy“, że to ich nic nie obchodzi.

Skandal ten podajemy do publicznej oceny.

Do fotografów-amatorów. Warszawska Ajencja Fotograficzna (Warszawa, Zgoda 1) zwraca się z prośbą gorącą do wszystkich pp. fotografów, zwłaszcza zaś zamieszkujących na prowincji, lub będących w armji czynnej o nadsyłanie zdjęć aktualnych. Każde zniszczenie, którego dopuścił się nieprzyjaciel, każdy objaw woli zbiorowej i czynu, każda manifestacja patrjotyczna, każde wydarzenie chwili, utrwalone na płycie fotograficznej, posiada walor dokumentu bezspornego, przemówi ono bardziej przekonywująco, niż artykuł dziennikarski.

Nocne najście na studentki. W nocy z dn. 18 b. m. na 19 oddział żandarmów wkroczył do mieszkań przy ul. Wspólnej Nr. 8, zajętych przez liczne studentki, pobudził śpiące ze snu i sprawdziwszy legitymacje niewiast w bieli — wyniósł się po godzinie. Podobno poszukiwano w tym domu dezerterów z wojska, jednakże gdyby nawet tak było — to nie należałoby dezerterów szukać po konwiktach studenckich i nie dać spać niewiastom po nocy.

Wyroki sądu doraźnego. Sąd Wojskowy Okręgu Generalnego Warszawskiego, jako sąd doraźny, zasądził wyrokiem z dnia 20 sierpnia 1920 r. szer. Dynię Szmula z 36 p. p., syna Abrama i Marjem, za zbrodnię dezercji z par. 69 W. K. K. — oraz wyrokami z dnia 21 sierpnia 1920 r. szer. Nadolnego Wacława z 4 p. uł., syna Franciszka i Antoniny, i szer. Szefflera Eugenjusza z B. Z. 36 p. p., syna Pawła i Wiktorji, obu za zbrodnię dezercji z par. 69 W. K. K. na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok z dnia 20 sierpnia 1920 r. wykonano tegoż dnia o godz. 17-ej 35 m., wyroki zaś z dnia 21 sierpnia 1920 r. tegoż dnia o godz. 19-ej min. 20 na Cytadeli w Warszawie. —

(m) **Zagadkowy trup.** Do X komisarjatu członek Straży Obywatelskiej Antoni Rawski zgłosił się i zameldował, że przy ul. Tamce nr. 28 znajduje się trup utopiony w dole po lodowni, jak się okazało, były to zwłoki Antoniny Marczak, lat 12, zamieszkałej przy ul. Tamce nr. 20. Zwłoki wydobyto zapomocą 3-ej części straży ogniowej.

(m) **Kradzieże.** Do VII komisarjatu zgłosił się Reicher i zameldował, że w fabryce, należącej do „Braci Reicher“ przy ul. Leszno nr. 139 i 141, po roztworzeniu jednej z sal, która była opieczętowana, stwierdzone zostało, że od ul. Leszno jacyś nieznani sprawcy, wybiwszy szybę, wyrżnęli kratę w oknie i skradli około 200 par obuwia giemzowego czarnego męskiego i damskiego, oraz 1,530 metrów płótna białego angielskiego na ogólną sumę 300 tysięcy marek.

— Na placu obok dworca Gdańskiego skradziono swetry wojskowe. Sprawcę kradzieży Stanisława Słomczyńskiego, zamieszkałego przy ul. Drewnianej nr. 14 i skradzione przedmioty odebrano.

— Skrzynkę z garderobą, wartości 20.000 mk., skradziono Antoniemu Spinkowskiemu z Ciechocinka. Winnego kradzieży Wojciecha Kosibę ujęto i skrzynię odebrano.

Teatr i Muzyka.

Z TEATRU NOWOŚCI: „Skowronek“, operetka Fr. Lehara.

Jeśliby kto myślał, że wesoła muza nie znajduje amatorów w ciężkich chwilach, toby się pomylił. „Nowości“ na ostatniej premjerze były prawie pełne.

Zresztą zupełnie zasłużenie.

Po swojej „Wesołej wdówce“, zapomocą której płytkich i banalnych melodji Lehar z miejsca osiągnął szczyt popularności, kompozytor ten zaraz zamanifestował wyższe aspiracje muzyczne w mniej popularnej, ale bez porównania oryginalniejszej i muzycznie bardziej wartościowej „Cigeunerliebe“. — „Skowronek“ jest operetką, w której również na każdym kroku znać wolę autora wzniesienia się ponad poziom przeciętnych tworzydeł tego wiedeńskiego genre'u. Niejednokrotnie słyszy się, modne dziś w operze, harmonje i modulacje, niema przeładowania baletem z racji i bez racji, twórca nie powtarza się, ani nie naśladuje innych; słowem, całość posiada swój wdzięk: jest udana.

Coprawda Lehar znalazł sobie bardzo dobrego librecistę. Sam pomysł: uwiedzenie młodej wieśniaczki przez malarza, który jej przyrzeka małżeństwo i z rodziną i z manatkami sprowadza do Budapesztu, aby ją później faktycznie odsunąć w cień dla innej — nie jest co prawda oryginalny, przeprowadzony jest jednak bez jaskrawego naciągania, w sposób zupełnie naturalny, interesujący, nie pozbawiony poważniejszego konfliktu tragicznego.

Słowa zupełnego uznania — dla reżyserji i wykonawców. Całość szła, bez zastrzeżeń, doskonale, interpretowana przez takich naprawdę niezrównanych artystów w zakresie muzyki lekkiej, jak pp. Ćwiklińska, Redo, Horbowska, którym z powodzeniem sekundowali: pp. Mierzejewski i Kierski. Takich aktorów, jak Redo, mogłaby „Nowościom“ pozazdrościć każda scena komedjowa, a głos i sztuka śpiewania p. Horbowskiej — kto wie — czy nie znalazłyby odpowiedniejszego pola w operze.

Orkiestrę prowadził, jak zawsze, wytrawnie p. Elszyk.

„Skowronek“ powinien z powodzeniem wyrugować z afisza na dłuższy czas inne fabrykaty wiedeńskie.

J. R.

Teatr Rozmaitości nieodwołalnie w środę otworzy swe podwoje. Widowisko inauguracyjne wypełni „Lilla Weneda“ Juljusza Słowackiego.

Teatr Polski. Dziś „Klub Kawalerów“.

Teatr Mały. Dziś i codziennie aktualna komedja amerykańska „Klaudjusz“.

Teatr Nowości. Dziś i jutro „Skowronek“ z p. Ćwiklińską.

Teatr Żołnierski. Teatr Żołnierski przy Dow. Frontu Północnego daje na rzecz pożyczki odrodzenia przedstawienia w sali przy ul. Kaliksta 5 we wtorek, środę i czwartek bież. tyg. o godz. 7½ wiecz. z programem, składającym się z produkcji muzycznych popularnej i niezrównanej orkiestry Namysłowskiego oraz z popisów znanych artystów-żołnierzy: St. Szoslanda, H. Rydzewskiego, W. Janoty, M. Zonera, Cz. Murczakiewicza, Ciesielskiegoń, W. Malinowskiego i pań: Horowiczowej i Ciesielskiej. Wykonane będą pieśni aktualne, piosnki żołnierskie, tańce, monologi, satyry, szkic aktualny „Łazik“ przez por. Przyborowskiego.

Kasa chorych miasta Warszawy

wzywa wszystkich pracodawców do niezwłocznego zarejestrowania swoich pracowników w myśl rozporządzenia z dnia 16 lipca r. b.—Ubezpieczeniu podlega tak służba domowa, jak również wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego.—Przeciwko pracodawcom niezgłaszającym swoich pracowników zastosowane będą przepisy karne w myśl art. 95 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r.

Warszawa, dnia 21 sierpnia 1920 r.

KOMISARZ
KASY CHORYCH MIASTA WARSZAWY
SELL.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partji Socjal. Odbito w drukarni „Robotnika“, Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.